Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

19. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 242. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Predpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3314 i 4406.

O nowe pokolenie inteligencji.

Coraz jaśniej i wyraźniej mówi p. min. St. Grabski o reformie szkolnictwa. Dotyczy ona, jak już to pisaliśmy, dwóch działów szkolnictwa: organizacji i celów.

Odnośnie do tej drugiej reformy stwierdzić należy, że p. minister główny nacisk kładzie na praktyczne zadania szkoły. Ma ona być funkcją społeczną. Specjalnie zaś szkoła średnia dać winna społeczeństwu **nową inteligencję**. Nie cofamy tego określenia; łączy się ono ściśle z tem, co p. minister o zadaniach szkoły powiedział przedstawicielom T. N. S. W.

„Tylko w Polsce — mówił p. minister — jedynej wśród wszystkich państw o kulturze europejskiej, istnieje specjalna warstwa inteligencji, niezwiązana bliżej węzłami współżycia gospodarczego i towarzyskiego z resztą społeczeństwa. Rozwój państwowy Polski wymaga stworzenia innego niż dotychczas, typu inteligenta, powiązania najściślejszego warstwy inteligencji z warstwami: włościańską, rzemieślniczą i kupiecką na wzór państw zachodnich, oraz wniesienia w życie inteligencji polskiej więcej życiowego realizmu".

(„Kurjer Warsz." 3 paźdz. 1925).

Istotnie nasze życie publiczne cierpi z powodu abstynencji warstw wykształconych. **Można bez przesady powiedzieć, że 90 procent naszej inteligencji nie bierze w życiu państwowem żadnego udziału.** Odegrawszy chlubną rolę w okresie naszej niewoli, wycofała się w okresie Polski wolnej z życia publicznego w zacisze swoich biur zawodowych, — zamknęła się w kole własnych zainteresowań, rozrywek i prac, — odcięła się od innych warstw społecznych! Nie ma jej w akcji politycznej, coby jej jeszcze można było darować ze względu na klasowy przeważnie charakter naszych ruchów politycznych, — ale nie ma jej także w akcji społecznej, co się łatwo usprawiedliwić nie da. Dochodzi do tego, że — by rzecz zilustrować dosadnie — wybory do ciał samorządowych, czy parlamentu odbywają się przy minimalnym udziale inteligencji, a zaś praca kulturalno-oświatowa, zwłaszcza na prowincji, prawie zupełnie ustała i nie idzie.

Ta abstynencja naszych warstw wykształconych wiąże się ściśle z wielką przemianą w naszym ustroju społecznym, — przemianą, której początki sięgają ostatnich dziesiątków lat 19 w., którą ukończyła i utwierdziła wielka wojna. Jest nią udział szerokich, najszerszych warstw, — a więc ludu miejskiego i wiejskiego, w życiu politycznem. Wtargnęły one na scenę życia publicznego z rozmachem, zdobyły je dla siebie, dla windykowania i obrony praw do dobrobytu i kultury, choć pierwszych więcej. Skutkiem tego życie polityczne, które się przed wojną koncentrowało w obrębie jednej mniejwięcej warstwy wykształconej, i było spokojną idyllą politycznych, rzadko namiętnych rozpraw i programów, obecnie rozszerzone na wszystkie warstwy społeczne, przybrało charakter ruchu mas z wszystkiemi nieuniknionemi konsekwencjami, jak zwycięstwo demagogji nad rozumem, grasowanie zwyczajnych aferzystów w życiu publicznem, — marnowanie funduszów publicznych, — osłabienie podstaw praworządności i t. p.

Inteligencja, zapatrzona w nietyle realne, ile idealne wzory i zasady rządzenia, jakiemi ją natchnęła nauka, cofnęła się i życie publiczne bojkotuje. Nie trzeba dodawać, że zła w ten sposób nie naprawiła... Jest raczej przeciwnie!

Jakżeż temu stanowi zaradzić?

P. min. St. Grabski sądzi, że tylko szkoła odpowiednio zorganizowana może te braki usunąć, a więc wychować nowe pokolenie ludzi wykształconych, którzy z entuzjazmem dla czystych idei połączą wiedzę ludzkich, praktycznych możliwości. Pierwszy będzie ich popychał ku nowym wysiłkom, druga zaś będzie ich chroniła przed pesymizmem i ustępowaniem wobec ciemnych sił rozkładu.

Na jeden przecież punkt p. minister nie zwrócił w swym wywiadzie uwagi: na **doniosłość wychowania moralnego młodzieży.** Bez niego, bez etycznego podłoża, nakreślone przez p. ministra zadania szkoły utkną na mieliźnie słabych charakterów. Szkoła zaopatrzy swoich wychowanków w zasoby nowej, może nowoczesnej teorji, ale nie da bodźca do pracy, a to jest najważniejsze.

W każdym razie punkt widzenia p. ministra uznać należy za słuszny i odpowiadający potrzebom państwa. Mówi się o zachwianiu obecnego gabinetu, wraz z nim i obecnego ministra W. R. i O. P. Cokolwiek się jednak z tym resortem stanie i ktokolwiek go obejmie, — zasadą, która winna przetrwać, musi być plan min. St. Grabskiego: **szkoła średnia dla przygotowania nowej inteligencji.**

W. Z.

Gdy ważą się losy rządu...

SIEĆ INTRYG. — LIST MINISTRA SIKORSKIEGO DO MARSZAŁKA RATAJA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W kołach politycznych zwraca uwagę intryga, która się owija **około listu min. Sikorskiego do marsz. Rataja.** Po naradach osobistych min. Sikorski wystosował **prywatny list do marsz.** Rataja, w którym oświadcza, że **nie mógłby w danym wypadku przyjąć szefostwa rządu,** a to dlatego, że w chwili obecnej **całą lewicę miałby przeciwko sobie, a nie mógłby z nią współdziałać.**

Nie wiadomo, z jakich przyczyn niektóre pisma ogłosiły, że min. Skrzyński gotów jest podjąć się kierownictwa rządem **w oparciu o lewicę.** Ogłoszenie prywatnych listów między dwoma mężami stanu daje miarę, jak silne są **intrygi około rządu** w miarę zbliżania się ostatecznej decyzji.

PRZYSZŁY TYDZIEŃ DECYDUJĄCYM.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Głosowania nad ustawami gospodarczemi należy się spodziewać pod koniec przyszłego tygodnia.

Przesilenie dla Zw. L. N. nieaktualne.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W sobotę obradowała Rada naczelna Z. L. N. **nad sytuacją zagraniczną i wewnętrzną.** Dyskusja była poświęcona przedewszystkiem **zagadnieniom gospodarczym.** Kwestja kryzysu rządowego **niemal, że nie omawiana.**

Import nieco zmniejszony.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Dotychczasowe zestawienie celnych wpływów za pierwszą dekadę października stwierdza, że z cła przywozowego osiągnięto **3,259.000 zł.,** gdy w analogicznej dekadzie wrześniowej **4,040.000.** Świadczy to o **zmniejszonym przywozie,** co wpływa na aktywność bilansu handlowego. Prowizoryczne zestawienie na wrzesień wykazuje w imporcie 2 mil., w eksporcie 1,900.000 zł.

—oOo—

POLACY W BOGUMINIE.

Praga. (PAT.). W wyborach gminnych w Boguminie **Polacy otrzymali 4 mandaty.**

—oOo—

Treść numeru:

Rozgraniczenie Westerplatte.

Gdańsk. (PAT) Wczoraj przybył tu hr. Manfred Gravina de Ramacca, wyznaczony przez Radę Ligi Narodów w porozumieniu z Radą portu w Gdańsku, celem wykreślenia granicy składu amunicji na Wester Platte. Hr. Gravina należał do składu delegacji włoskiej na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów. Misja hr. Gravina niema **żadnego charakteru politycznego.** Zadanie jego jest **czysto techniczne,** a mianowicie **rozgraniczenie Westerplatte,** celem umożliwienia największego zabezpieczenia okolicznych przedmieść w związku z polskim basenem amunicyjnym na Wester Platte.

PARLAMENTARZYŚCI FRANCUSCY WYJECHALI DO WILNA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Parlamentarzyści francuscy mieli sobotę wolną od przyjęć. Delegacja była obecna na przedstawieniu w Operze, zwiedziła miasto, a w nocy **wyjechała do Wilna.**

O MIĘDZYNARODOWE POŁĄCZENIE KOLEI POLSKICH.

Warszawa. (Telef. wł.) Na międzynarodową konferencję kolejową w Hadze wyjechali delegaci Polski, by **wziąć udział w rokowaniach o uregulowanie rozkładu jazdy i przydziału wagonów.** Wnioski polskie odnoszą się do stworzenia bezpośredniego połączenia Pomorza i Wielkopolski z Pragą, Wiedniem, Budapesztem i Belgradem, do znacznego skrócenia czasu jazdy między Gdańskiem a Bukaresztem, przez Warszawę i między Berlinem i Budapesztem przez Kraków i Lwów; do przyspieszenia pociągu Paryż—Warszawa i t. d. Wobec rokowań, jakie się odbywają w Moskwie, rozważane będzie również połączenie Warszawy z Moskwą i Dalekim Wschodem i połączenie tego pociągu w Warszawie z pociągiem Paryż—Londyn, Paryż—Bruksela i Paryż—Calais.

Parlament czeski rozwiązany.

Praga. (PAT.). Prezydent ministrów Svehla otrzymał list od prezydenta Massaryka, **rozpuszczający zgromadzenie narodowe.** Nowe wybory **odbędą się w 28 dni po rozpuszczeniu parlamentu.** Prezes rady ministrów Svehla złożył w senacie oświadczenie, przyrzekając przedłożyć ustawę o uposażeniu urzędników w przyszłym parlamencie, tak, aby z dniem 1-go stycznia 1926 r. mogła ona wejść w życie.

Co uchwalił zjazd mniejszości?

Genewa. (PAT) Na międzynarodowej konferencji mniejszości międzynarodowych w Genewie przyjęto rezolucję, domagającą się, aby w państwach europejskich, w których granicach żyją inne narodowe grupy etniczne, **każda narodowa grupa etniczna była uprawniona do rozwijania i pielęgnowania swej narodowości** w jawnych i uznanych przez prawo związkach.

NOWA JEDNOSTKA MONETARNA NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (PAT.) Wczorajsza Rada ministrów, która trwała prawie całą noc, zadecydowała w kwestji walutowej, że **jednostką monetarną ma być 12.500 koron papierowych węg.** Różnica między nową jednostką monetarną węgierską a szylingiem austrjackim wynosi równe 25 procent.

Chiny znów w ogniu wojen domowych.

Szangaj. (PAT.) Wojna domowa w Chinach znów odżyła. Tym razem idzie o walkę między **gubernatorem Mandżurji Czang-So-Linem i chrześcijańskim generałem Feng-Ju-Hsiangiem.** Marszałek Wu-Pej-Fu, który — jak wiadomo — w czasie ostatniej kampanji z powodu odpadnięcia od niego Fenga uległ pod naciskiem swego przeciwnika Czang-So-Lina, opuścił wczoraj Szangaj, ponieważ wojska generała Suna, gubernatora wojskowego prowincji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżały się niepowstrzymanie do miasta. Dziś oddziały wojsk Suna **zajęły miasto bez wystrzału.**

Bilans konferencji w Locarno.

Berlin. (PAT.) „Vossische Ztg" podaje od swego korespondenta następujące szczegóły zawartych paktów:

PAKT ZACHODNI.

Francja, Belgja, Anglja i Włochy zobowiązują się **nie przedsięwziąć żadnych gwałtownych zmian granic.** Wojna zaczepna uznana jest **za wykluczoną.** Zakazana jest również wszelkiego rodzaju inwazja i podobne akcje, przytem **prawo obrony pozostaje nienaruszone.** Zobowiązanie to stoi pod gwarancją **wszystkich mocarstw, a także Anglji i Włoch.** Gwarancja ta funkcjonuje **nietylko zbiorowo, lecz także indywidualnie.** Do tych wzajemnych gwarancyj przyłączają się **sądy arbitrażowe.** Postępowanie w nich sformułowane jest według systemu niemieckiego. Jeżeli będzie się rozchodziło o kwestję praktyczną, wówczas będą wydane wiążąco wyniki arbitrażowe, jeżeli zaś będzie chodziło o sprawy polityczne, wówczas wejdzie w życie **postępowanie pojednawcze.** Postępowania pojednawcze mogą zakończyć się w Lidze Narodów, jako najwyższej instancji. Także i postępowanie arbitrażowe objęte jest gwarancją wszystkich mocarstw.

Na wypadek ataku in flagranti **obowiązują gwarancje automatycznie bez postępowania stwierdzającego.** W innym wypadku jest potrzebna jednomyślna uchwała Rady Ligi Narodów.

TRAKTATY WSCHODNIE.

Traktaty wschodnie nie są w żaden sposób połączone z paktem zachodnim **ani wojskowo, ani formalnie.** Traktaty wschodnie są **wyłącznie traktatami arbitrażowemi.** Jakakolwiek gwarancja nie jest w tych traktatach przewidziana. Także i tutaj występuje dwoistość podziału. Różnica między traktatami wschodniemi a paktem zachodnim tkwi w obszernym wstępie. **Termin trwania jest tensam** co i w pakcie zachodnim, także i tutaj jest przewidziana możliwość wypowiedzenia.

ARTYKUŁ 16.

Protokół końcowy, który jest dołączony do paktu, dotyczy artykułu 16 paktu Ligi Narodów. Mocarstwa zastępowane na konferencji nie mogły przyznać Niemcom stanowiska wyjątkowego, albowiem pod tym względem **jest jedynie kompetentną Liga Narodów.** Obrano zatem drogę środkową, obiecano Niemcom, że będą chronione przed niebezpieczeństwem moralnem izolowania, gdyby się wyłączyły z egzekutywy Ligi Narodów. Uwzględnione będzie przytem położenie geograficzne, wojskowe i gospodarcze Niemiec. Wobec tego, że egzekutywa Ligi Narodów musi być uchwaloną, jednomyślnie mogą Niemcy, o ile będą należały do Ligi Narodów, **wyłączyć się z tej egzekutywy.**

CO UZYSKAŁY NIEMCY?

Niemcy uzyskały zatem na konferencji w Locarno, co następuje: **Przeparły usunięcie jednostronnej gwarancji, następnie wyłączenie Francji ze wschodnich traktatów arbitrażowych. Niemcy zabezpieczyły sobie pewne wyjątkowe stanowisko wobec artykułu 16 paktu Ligi Narodów.** Niemiecka prasa prawicowa wyraża opinję, że umowy zawarte w Locarno, są niezupełne, nie odrzuca ich jednak zasadniczo. Prasa prawicowa domaga się, aby Niemcy położyły swój podpis definitywny pod traktaty zawarte tylko wtedy, jeżeli Francja wykona przyrzeczenie uczynione ustnie w sprawie regimu w Nadrenji.

Liga Narodów zwołana na 15 grudnia.

Paryż. Na dzień 15 grudnia b. r. zwołane zostanie nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, celem załatwienia sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

O artykuł 19-ty traktatu wersalskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W sobotę w południe premjer Grabski przyjął dyrektora departamentu politycznego w M. S. Z., Badera, który mu przedstawił ostatni telegram z Locarno. Rząd nie otrzymał na razie bliższych informacyj, dotyczących **zmiany art. 19,** toteż koła rządowe uważają, że **komentarze na ten temat są przedwczesne.**

(Artykuł 19 traktatu wersalskiego — jak wiadomo — brzmi następująco: „Zgromadzenie może od czasu do czasu wzywać członków związku, aby przystąpili do **ponownego zbadania traktatów,** które nie dają się już stosować, oraz **położenia międzynarodowego, którego** dalsze trwanie mogłoby zagrozić pokojowi świata". Chodzi tu mianowicie o obawę, że tytuł ten zechcą wyzyskać Niemcy dla zmiany granic polskich, ustalonych traktatem wersalskim. — Red. „G. N.").

RZĄD I SEJM WOBEC SYTUACJI POLOCARNEŃSKIEJ.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Powrót min. Skrzyńskiego spodziewany jest **w poniedziałek rano.** Po konferencji z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, min. Skrzyński odbędzie naradę z premjerem. Proponowana jest w poniedziałek pod wieczór **narada przywódców sejmowych, przy udziale premjera i min. Skrzyńskiego,** dla omówienia wyniku konferencji w Locarno.

Wczorajsza rozprawa przeciw Steigerowi.

ISTNIEJE JUŻ 6 SPRAWCÓW ZAMACHU.

Lwów. (Tel. wł.). Na wstępie sobotniej rozprawy przeciw Steigerowi, dr. Landau imieniem ławy obrońców zaprotestował przeciw aresztowaniu świadka Merksamerowej, twierdząc, że wypadek ten może wywołać panikę wśród innych świadków. Przedstawił on również szereg wniosków m. in. domagając się, aby z oddziału informacyjnego województwa zasięgnąć informacyj o ukraińskiej organizacji terorystyczno-wojskowej, która dokonała zamachu na marszałka Piłsudskiego, oraz szeregu innych zamachów. Zdaje się, że koła te były również inicjatorami zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego.

Pozatem obrońca żąda zbadania sprawy niejakiego Józefa Pantery, pochodzącego ze Stryja, który uciekł do Wiednia i oświadczył, że należał do sprawców samachu na prezydenta. Wkońcu obrońca podkreśla, że w Bytomiu zjawił się przed niemiecką policją niejaki Tymofija Olszański, który oświadczył, że należał do sprawców zamachu na prezydenta Rzpltej, przyczem prosił, by mu ułatwiono wyjazd do Berlina, do kierownika biura propagandy antypolskiej. Nowaka. Konsulat niemiecki w Bytomiu wydał mu pozwolenie na wyjazd.

Prokurator zgadza się na rozpatrzenie wszystkich tych okoliczności, oświadczając, że **już istnieje pięciu sprawców zamachu.** Jednocześnie podaje do wiadomości obrońcy, że niejaki Rosołowski, przechodząc granicę polsko-sowiecką, oświadczył, że jest sprawcą zamachu.

Prokurator stawia wniosek, aby z załatwieniem tych wszystkich wniosków obrony, wstrzymano się aż do ukończenia przesłuchania powołanych do rozprawy świadków, wówczas bowiem trybunał nabierze przekonania, czy powołanie nowych świadków jest konieczne. Z kolei przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Bardziej nieustępliwi niż w Kopenhadze?

Lugano. W piątek odbyło się pod przew. prezesa Poznańskiego pierwsze posiedzenie komisji **opieki konsularnej** konferencji polsko-litewskiej. Litwini złożyli projekt, który **zwęża stanowisko zajmowane przez delegację litewską w Kopenhadze.** W sobotę rozpoczęła pracę podkomisja do spraw **żeglugi po Niemnie.**

—oOo—

Przegląd religijny.

(Indyferentyzm protestantów w Stanach Zjednoczonych. — Nadzieje lorda Halifax. — Młodzież katolicka w Danji. — Przed powszechnym kongresem katolickiej Skandynawji).

Stany Zjednoczone są z religijnego punktu widzenia społeczeństwem ciekawem, jako typowy kraj opanowany przez sekciarstwo. Mogłoby się wydawać, że jest to równoznaczne z żywem życiem religijnem. Tak jednak nie jest, jak to w publicznym odczycie w Cleveland stwierdził duchowny protestancki Walter Athearn. Na podstawie mianowicie statystyki protestanckiego „Instytutu dla badań religijnych i społecznych“ ustalił, co następuje:

„W Stanach Zjednoczonych ponad 58 miljonów osób, protestantów z imienia, nie należy w rzeczywistości do żadnej sekty, ponieważ nie biorą udziału w życiu religijnem. Ponad 27 miljonów młodzieży i dzieci, protestanckich z imienia, poniżej 25 roku życia nie są zapisane do żadnej „szkoły niedzielnej“, czyli nie otrzymują żadnego wykładu religji. Ponad 8 miljonów dzieci, protestanckich z imienia, wychowuje się w rodzinach, których rodzice lub opiekunowie nie uczęszczają do żadnego kościoła wogóle. W Stanach Zjednoczonych na 10 dzieci i młodzieży poniżej 25 roku życia siedmioro nie są objęte żadnym wpływem religijnym jakiejkolwiek sekty“.

Tak jest w społeczeństwie protestanckiem. Nierównie lepiej jest w kołach katolickich, chociaż i w tych spotyka się skargi na duży indyferentyzm religijny.

Nie można zatem identyfikować sekciarstwa z bujnem życiem religijnem, jak to w naszym sejmie czynili ci posłowie lewicy, którzy tym argumentem próbowali skłonić sejm do uznania rozdziału Kościoła od państwa za najlepsze rozwiązanie polityki wyznaniowej.

* * *

Myśl zjednoczenia z Rzymem apostołuje w Anglji kierunek t. zw. anglo-katolików, anglikanów, którzy swoim sympatjom dla katolicyzmu już w nazwie samej dają wyraz. Głównym działaczem tego obozu jest stary lord Halifax, który stale bierze udział w „rozmowach z Malines“ z kard. Mercier'em. Na jego poglądy rzuca światło odczyt wygłoszony niedawno na powyższy temat na kongresie anglokatolików, w którym brali udział także orjentalny patr. z Jerozolimy i inni dostojnicy Cerkwi wschodniej.

Lord Halifax przedstawił konsekwencje, któreby — jego zdaniem — wywołało w Angli przyjęcie katolicyzmu. 1) Nie należy się obawiać — mówił — by to zjednoczenie w czemkolwiek zachwiało przywilejami metropolji z Canterbury lub zarządem „Kościoła Anglji“. — 2) I również — mówił — nie możemy się obawiać, by nas pozbawiono liturgji przyjętej przed wiekami, a którą pobożność całych generacyj uświęciła. — 3) Nie będzie się także od nas wymagało, byśmy się wyrzekli naszego niezrównanego tłómaczenia Biblji, które było źródłem natchnienia dla naszej literatury i urobiło umysłowość naszego narodu. — 4) Zwrócić wreszcie — twierdził — muszę uwagę, że pojednanie z Rzymem nie oznacza zaprzeczenia historycznych praw stolicy z Canterbury, ani też nie będzie utonięciem „Kościoła Anglji“ w Kościele Rzymu. Chodzi tylko o zjednoczenie dwóch Kościołów pod prymatem Następcy św. Piotra.

Tak mówił lord Halifax. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się nieco inaczej. Bez kwestji liturgja w wypadkach unji pozostaje nienaruszoną, o ile nie stoi w sprzeczności z dogmatami wiary. Mogłaby też pod tym warunkiem zostać i w Anglji. To samo dotyczy i tłómaczenia Pisma św. Natomiast niema mowy o konserwowaniu „Kościoła Anglji“ w jego obecnym stanie z powodu, że opiera się o konstytucję, która zarówno z dogmatycznego, jak i dyscyplinarnego punktu widzenia sprzeciwia się katolicyzmowi w całym szeregu spraw.

* * *

Ruch organizacyjny katolickiej młodzieży jest od dłuższego czasu — jak wiadomo — przedmiotem serdecznej opieki ze strony Kościoła i starszego społeczeństwa katolickiego. Rozwija się on pomyślnie we wszystkich krajach katolickich, a nawet niekatolickich, gdzie są znaczniejsze skupienia katolików.

Na trzy i pół miljona ludności liczy Danja zaledwie 22.000 katolików. Świeżo, w ostatnich tygodniach odbył się w Odense zlot członków katolickiej organizacji młodzieży, w liczbie ponad 200. Po Mszy św. biskupa Bremsa, w czasie której uczestnicy przystąpili gremjalnie do Komunji św., nastąpiły obrady z referatami i sprawozdaniami z ruchu organizacyjnego. Wieczorem urządzono pielgrzymkę do krypty w miejscowym kościele protestanckim, w którym znajdują się relikwie św. Kanuta. Potem nastąpiło zakończenie obrad przemówieniem znakomitego poety i powieściopisarza, Jana Jörgensena, który przed 20-tu laty nawrócił się z protestantyzmu na katolicyzm i odtąd jest niezmordowanym apostołem rzymsko-katolickiej wiary w swej ojczyźnie. Jego też dziełem jest jeden z najpiękniejszych żywotów św. Franciszka z Assyżu. Mowę swoją zakończył poeta stwierdzeniem: „Katolicka kultura stoi, podczas gdy wszystko przemija. Rzym jest jedyną wartością trwałą na tej ziemi. Pozostańmy mu wiernymi!“

Na przyszły rok przygotowują się katolicy państw skandynawskich do kongresu dla uczczenia 1100 rocznicy chwili, w której św. Oskar stanął na ziemi duńskiej. Kongres ma się odbyć w miejscowości, w której św. Oskar rozpoczął swoją apostolską działalność — w Skamlingsbank.

Pejot.

Z dnia politycznego

„Numerus clausus“ dla żydów w świetle cyfr.

We czwartek, dnia 15 b. m. obradowała pod przewodnictwem pos. Sołtyka komisja oświatowa Sejmu. Przedstawiciel klubu żydowskiego, pos. Wygodzki, żalił się na rzekome prześladowanie studentów żydowskich w uniwersytetach. Bezpodstawność tych zarzutów wykazał min. oświaty, p. Stan. Grabski, podając cyfry studentów-żydów przyjętych w roku bieżącym na uniwersytety. Obliczenia statystyczne nie zostały jeszcze wprawdzie ukończone, ale jest rzeczą pewną, że o pokrzywdzeniu żydów nie może być mowy. Tak np. Uniwersytet Jagielloński przyjął 2.476 studentów, w tem 899 żydów, czyli aż 38 procent! Na uniwersytet warszawski przyjęto 35 procent żydów, na wileński 32, a na uniwersytet lwowski 24 procent żydów. Żydzi stanowią 10.4% ogółu ludności Polski. Gdyby procent akademików-żydów był mniejszy, możnaby mówić o pokrzywdzeniu. Lecz statystyka dowodzi, że jest ich 24—38%. — Gdzież tu jest „prześladowanie“?

JUDAICA.

Żydzi demonstrują przeciw... komunistom.

Nie u nas, lecz w Ameryce. W Montrealu, w Kanadzie, organizacja komunistyczna chciała w Święto Pojednania (29 ub. m.) urządzić ucztę dla dzieci żydowskich. Trzytysięczny tłum oburzonych żydów otoczył lokal komunistów i tylko interwencja policji zdołała przeszkodzić burzliwym zajściom.

O czem piszą inni?...

Po konferencji w Locarno. — Niemcy mocarstwem równouprawnionem. — Alarm prasy żydowskiej z powodu procesu Steigera. — „Piast“ przeciw p. Grabskiemu. — Lwowski „Głos Pracy“ o przesileniu.

Zgodnie przyznaje prasa polska, że Niemcy odnieśli w Locarno wielki sukces.

„Niemcy“ — pisze „Dzień Polski“ — wyjadą z Locarno nie jako zwyciężeni, którzy oddani zostali na łaskę i niełaskę sprzymierzonych mocarstw zachodnich w listopadzie r. 1918, zmuszeni podpisać narzucony im w Spaa rozejm.

W Locarno zakończył się okres polityki europejskiej, który nazwać należy okresem zwycięzców i zwyciężonych. Rzesza niemiecka staje się znowu mocarstwem równouprawnionem, z którem już nietylko liczą się, ale któremu czynią ustępstwa, któremu robią awanse“.

„Czas“ zastanawia się nad możliwością wysunięcia przez Niemcy żądania rewizji granic Polski.

„Ponieważ Niemcy do Ligi wejdą i będą tam miały znaczny wpływ, przeto należałoby istotnie się obawiać, że byłyby skłonne wejść na drogę koncyljacji, a potem może nawet i wojny w sprawie korytarza i Śląska, a zwłaszcza w kwestji pierwszej. Ale należy przypuszczać, że mocarstwa, a zwłaszcza Francja, liczyły się z taką ich skłonnością i w tekście umów im zapobiegły. A w każdym razie trudno przypuścić, aby Anglja, tak bardzo w pacyfikacji zainteresowana, towarzyszyła im na drodze prowadzącej do wojny i zawczasu nie położyła swojego veta“.

„Kurjer Poznański“ zwraca uwagę na alarm, jaki prasa żydowska podniosła z powodu procesu Steigera. Zamiast czekać na wyrok sądu, rozwinęli żydzi niesłychaną akcję prasową, a oprócz tego

„zastosowali wszystkie środki celem wydobycia swego współziomka z matni. Wywiera się nacisk na świadków, którzy otrzymują listy z niesłychanemi pogróżkami, próbuje się nawet wywrzeć nacisk na sąd.

Czem zresztą jest, jeżeli nie ordynarnym naciskiem na sądy, ta nieprzebierająca w środkach akcja prasowa, podjęta przez prasę żydowską? To stemplowanie Steigera naprzód na męczennika i bohatera?

Z procesu Steigera żydzi usiłują zrobić coś w rodzaju nowego procesu Bejlisa, Dreyfuss'a i t. d. Porównania te znajdujemy w prasie żydowskiej. Pozatem poruszają już oddaną im prasę zagraniczną“.

„Piast“ daje p. Grabskiemu do zrozumienia, że powinien odejść.

„W normalnych warunkach parlamentarnych — czytamy — rząd, którego program w wykonaniu okazał się szkodliwym, uważa swoją misję za nieudałą i wyciąga stąd konsekwencję, podając się do dymisji. Inaczej widocznie rozumuje p. Grabski, czy też jego otoczenie i zamiast poniesienia skutków swej niefortunnej polityki wydobywa ze swej apteczki nowe lekarstwa, któremi chce leczyć wycieńczony, jego dotychczasową kuracją, organizm państwowy“.

Podobny pogląd miał wyrazić pos. Witos. P. Grabski — oświadczył — podobny jest do owego kapelusznika, który przymierza kljentowi ciągle nowy kapelusz.

Aczkolwiek jednak już od dłuższego czasu słyszy się o rychłym upadku gabinetu, rząd p. Grabskiego trzyma się wciąż.

„Widocznem jest — pisze chrz.-demokratyczny „Głos Pracy“, wychodzący we Lwowie — że opozycję tworzą nieliczne tylko grupy, większości przeciwrządowej nie ma. Dlaczego? Poprostu dlatego, że Sejm ma samowiedzę swojej współwiny w tem, co się dzieje. Przyczyną niedomagań najgłówniejszą jest budżet za wielki, za wielkie wydatki, a któż wydatki te powoduje, czy rząd spieszy się skwapliwie z wydawaniem pieniędzy? Wcale nie, wielki budżet jest wynikiem napierania klubów sejmowych, z których każdy grozi niezadowoleniem i opozycją, jeżeli nie wstawi się do budżetu, jakiej kwoty potrzebnej dla zaspokojenia wyborców“.

„Naprzód“ donosi, że socjaliści polscy w Czechosłowacji pójdą do wyborów parlamentarnych samodzielnie. Na konferencji partyjnej w Trzyńcu jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„Wychodząc ze starych i doświadczonych zasad socjalistycznych, P. S. P. R. odrzuca współpracę z blokiem narodowym przy wyborach do sejmu praskiego i uchwala wysunąć własną kandydaturę socjalistyczną“.

Łatwo więc zdarzyć się może, że wskutek rozbicia Polacy nie uzyskają ani jednego mandatu.

S. S.

Kongres francuskich radykałów.

(Dwa kierunki. — Mowa Herriota. — Finansowe trudności Francji. — Ostatnie słowo mają socjaliści).

Radzi obecnie w Nizzy kongres francuskiej partji radykalnej pod przewodnictwem b. premjera Herriota. Zwołano go dla zadecydowania o tem, w jakim kierunku ma pójść polityka stronnictwa i rządu Painlevé'go, który się głównie na radykałach opiera.

W łonie partji radykalnej ścierają się z sobą dwa kierunki: jeden, który chce wznowienia „kartelu lewicy“ (tj. większości rządowej, złożonej z radykałów i partji socjalistycznej) i drugi, który „kartel lewicy“ uważa za pomysł nierealny, a dąży do współpracy radykałów z umiarkowanemi grupami centrum, lub nawet prawicy. Na czele pierwszego kierunku stoi sam p. Herriot, drugi znów popiera minister skarbu Caillaux.

Swojemu poglądowi na linję polityczną stronnictwa dał p. Herriot wyraz w mowie, wygłoszonej w dniu 15 bm. przy otwarciu kongresu: „Lud francuski wypowiedział się z okazji wyborów komunalnych i departamentowych za wznowieniem kartelu lewicy, nie robiąc różnicy między poszczególnemi grupami w demokratycznej rodzinie“. P. Prezydent Izby poszedł w swem oświadczeniu nawet tak daleko, że wszystkie niepowodzenia, jakie spadły ostatnio na Francję, przypisał Blokowi narodowemu, „konserwatywnej, a nawet reakcyjnej“ większości rządowej, stworzonej przy wyborach 1919 roku. Pozwolił sobie też podać w zarysie program pracy kartelu lewicowego, któryby w myśl jego życzeń miał powstać na nowo do życia. Odnajdujemy w nim hasła: powszechnego pokoju i współpracy narodów, zarzucenia imperjalizmu, rozbudowy ustawodawstwa społecznego, jednolitej „szkoły świeckiej“ i t. d.

Drugi kierunek, przeciwny opieraniu rządów na partji socjalistycznej, argumentuje znów złem położeniem gospodarczem i finansowem kraju. Francja stoi wobec niepomyślnego wyniku rokowań z Ameryką o spłatę długów wojennych, i wobec pasywnego od dłuższego czasu bilansu handlowego (we wrześniu 650 milj. franków), który jest najwyraźniejszą oznaką trudności gospodarczych Francji. Ze szczególnym naciskiem podkreślono na konferencji lewicowych posłów w dniu 15 bm., że zwyżka importu dotyczy głównie artykułów żywnościowych. Zostające pod wpływami socjalistów koła parlamentarne widzą jedyne wyjście w nałożeniu znacznego podatku od kapitału, grupa natomiast więcej umiarkowana, zbliżona do min. Caillaux, jest temu podatkowi przeciwna ze względów zasadniczych, a natomiast dąży do sanacji finansowej w drodze nowych form podatku majątkowego. Do przeprowadzenia tych zamierzeń uważa współpracę z socjalistami za niemożliwą, jest zaś za [illegible] tego cichego porozumienia z grupami centrowemi, które zapoczątkował Caillaux.

Na kongresie przyjdzie do dyskusji na ten temat, a to w związku z dwoma sprawozdaniami: finansowem i politycznem. Pierwsze wygłosić ma dep. Legaro, zwolennik grupy Caillaux, drugie zaś dep. Ducos, apostoł kartelu lewicy. Dyskusja ta zapowiada się o tyle ciekawie, że w razie, gdyby się kongres opowiedział bezwzględnie za poglądem Herriota i ścisłem porozumieniem z socjalistami wywołałoby to prawdopodobnie przesilenie rządowe. I do tego dąży, zdaje się, Herriot, który od dłuższego czasu wyraża się krytycznie o polityce Painlevé'go.

Nie kongres jednak radykałów zadecyduje w gruncie rzeczy o tem. Ostatnie słowo należy do partji socjalistycznej. A ta — jak wiadomo — nie bardzo kwapi się do współpracy z burżuazją, nawet z tak radykalną burżuazją, jak nią jest partja Herriota. Istnieje cały szereg różnic między obydwoma stronnictwami, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, a po części także i odnośnie do polityki zagranicznej. Przykładem różnic z pierwszej dziedziny jest rozbieżność w poglądach obu stronnictw na reformy podatkowe, — z drugiej zaś sprawa wojny w Marokku. Partja socjalistyczna została dotkliwie zaatakowana przez komunistów za to, że nie potępiła otwarcie wojny francuskiej w Marokku; dlatego teraz próbuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za współdziałanie z polityką rządową w Marokku. Natomiast radykali muszą ją popierać choćby dlatego, że ją prowadzi ich rząd, rząd Painlevé'go.

W tych warunkach będzie niezmiernie trudno wznowić „kartel lewicy“, nie mówiąc już o tem, że niemożliwością byłoby wciągnięcie socjalistów do rządu.

St. D

Z ruchu Ch. D.

Zebranie Sekcji Akademickiej.

W ub. czwartek odbyło się w Domu Związkowym pierwsze po wakacjach zebranie Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Chrześć. Dem. Krótkie sprawozdanie z dotychczasowej pracy Sekcji odczytał p. Klamka, poczem p. Sopicki scharakteryzował rozwój Sekcji i przedstawił najbliższe zadania. Szereg cennych uwag i wskazówek dorzucili ks. Kasprzyk i ks. red. Piwowarczyk. Postanowiono nadal trzymać się dotychczasowego systemu pracy, rozszerzając ją i pogłębiając.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Listy warszawskie.

PRZEDEWSZYSTKIEM O SOLSKIM.

Już, oczywiście wszystkim wiadomo, że się w Teatrze Narodowym odbył jubileusz Ludwika Solskiego i że go tam bardzo wzruszająco czcili za to, że przez pięćdziesiąt lat zdołał wytrzymać w teatrze. I nietylko wytrzymać, ale wyróść na takiego potentata, że mu się cała Polska skłoniła w tym dniu, że sam pan Prezydent państwa wzruszony siedział w loży, że nawet pan minister wojny przyszedł uczcić człowieka, grzmiącego wprawdzie chwałą swoją jak armata, ale cywila, że publiczność przez godzinę całą, dosłownie godzinę! — stojąc, słuchała przemówień na cześć tego Aktora, przez największe A. Przemówień było — czy ja wiem? — chyba z pięćdziesiąt, zdołaliśmy jednak zapamiętać jedynie śliczne przemówienie dyrektora krakowskiego teatru, Trzcińskiego, poety Jedlicza ze Lwowa i to, co mówiła pani Irena Trapszo ze Lwowa. Popłakała się kobiecina i każde słowo było oblane łzą i to szczerą łzą. Trzeba bowiem wiedzieć, że Solski rozpoczynał w trupie jej ojca, zacnego Anastazego Trapszy i że przy tym samym stole jedli gorzki chleb i ta sama nędza dumna i uparta hodowała jej ojca i jego najznakomitszego ucznia.

Byłoby gadulstwem, zgoła niepotrzebnem, wysławianie Solskiego; wszystkie pisma przez cały tydzień młóciły ten złoty snop opowieści o tym dziwnym człowieku, co ma siedemdziesiąt lat, a nazajutrz po uroczystości jubileuszowej, która trwała z urzędowym programem równo godzin dwanaście (niema co ukrywać o siódmej rano orszak jubileuszowy jeszcze tańczył) — o dziewiątej rano był już na próbie. Patrzcie, patrzcie młodzi! W tym człowieku jest wulkan, w tym człowieku stanowczo siedzi czort! To też młody aktor, w którym się zakochała moda, który uważa, że teatr jest dla niego, nie on dla teatru, nie może zrozumieć, jak można robić takie dzikie rzeczy, jak ten siedemdziesięcioletni młodzieniec, nie spóźniać się nigdy na próbę, grać choćby najmniejszą rolę, uczyć się ich z pilnością żaka, charakteryzować się sumiennie na popołudniowe przedstawienie. Bo też furjat to on jest, ten pan Solski! Skacze po pięć stopni schodów i bieży na trzecie piętro, zobaczyć czy aktor dobrze sobie przylepił wąsy. Nie ma chyba większego zmartwienia... „Po cywilnemu“ zacne chłopisko, na scenie jest to tyran, który na szczęście nie ma prawa miecza, bo nie jedna by spadła głowa za uchybienie obowiązkom; bez litości dla siebie, nie ma litości dla innych, jak dobry wódz, który w ogień pójdzie za swoich żołnierzy, ale też żąda, aby wszyscy byli bohaterami. To też aktorzy miłują go jakąś groźną miłością, jak poganny swojego bożka, którego miłować trzeba, ale bojąc się także trochę. Nikogo to jednak nie dziwiło, że stojącego na scenie całowano po rękach. Niejeden tam tłamsił w sobie wspomnienie, że go Solski nocami całemi pęlzał po próbach, że mu sto razy nogę kazał stawiać tak, a nieinaczej, ale kiedy sobie aktor — zawsze w sercu miękki — nagle i to przypomniał, że go ten Solski właśnie w tej katordze nauki, szanownym zrobił aktorem, — wtedy w obliczu tysiąca widzów, rozrzewnienia się swego nie wstydając, do ręki Solskiego się pochylał. Publiczność patrzyła na to ze wzruszeniem, jak na rodzinę staromodną, w której dzieci srogo chowane modą imci pana Winnickiego, czczą ojca, nawet podczas tej uroczystości równie srogo patrzącego.

Solski jednak, z marsem poważnym na twarzy, mocno nadrabiał minę. Udawał wielką dostojność, a „w środku“ to trochę się słaniał ze wzruszenia i zataczał, jak pijany. A widzisz stary przyjacielu na co Ci to przyszło... Ale jak tylko trochę oprzytomniał w burzy okrzyków i wiwatów, zaraz, z dostojnej roli jubilata korzystając, zaczął z niej ciągnąć miłe przywileje: co się ładna aktorka do niego z kwiatami zbliży, on ją zaraz w objęcia i ściska i całuje. Żona siedzi w loży zalana łzami, a on już znowu jakieś panieńskie ciało do piersi tuli. Czyż nie mam racji, że czort siedzi w tym człowieku?

Czorta to by może tak nie czcili, bo to i nabożeństwo uroczyste odbyło się w dniu jubileuszowym, ale siedzi w nim demon, siedzi w nim genjusz teatru, który z jednego człowieka przez lat pięćdziesiąt zdołał wywieść czarodziejskim sposobem około tysiąca postaci, a każda była inna, każda miała swoje własne, w pamięć ludzką wdzierające się życie. Około tysiąca ról grał Solski; gdyby wszystkie jego postacie zasiadły w dniu jubileuszowym w sali Teatru Narodowego, zajęteby były wszystkie krzesła; kłopot byłby ten tylko, że nie starczyłoby oficjalnych lóż dla osób koronowanych, dla cezarów rzymskich, dla carów i dla Fryderyka Wielkiego, zaś lożę państwową zająłby chyba wespół Jagiełło i Kościuszko.

Duchy te unosiły się nad sceną, salę zaś zajęli ludzie żywi, wołający i klaskający. „Omnes gentes plaudite manibus“! Ci tedy ludzie żywi, bardzo uroczystością wzruszeni, przynieśli też ziemskie podarki: złoty medal, pamiątkową księgę, dwa wagony kwiatów, pierścień wspaniały. Komitet przekonawszy się, że min. Grabskiego niema na sali, bezpiecznie pozwolił wręczyć Solskiemu dwa wieńce srebrne; ten, który ofiarował Poznań, przypomina nieco młyńskie koło; jest to solidne miasto i solidnie czci swoich ulubieńców.

Za to wszystko wywdzięczył się Solski nową, wielką, wspaniałą rolą „Hetmana Żółkiewskiego“ w dramacie Kazimierza Brończyka. Nowy twórca jest poetą szlachetnego autoramentu; pochodzi w prostej linji od Wyspiańskiego, a do chrztu trzymał go Rostworowski. Poezja Brończyka nie jest jeszcze wyzwolona, lot jej jeszcze jest niepewny; wiersz tęgi, jednak zbyt twardy, kruszec szlachetny, ale nie oczyszczony dokładnie z rudy. Brończyk jest w tej chwili jeszcze kowalem, Cellinim może zostanie, znać w nim bowiem ambicje szczytne. Utwór jego jest twardy i bolesny jak wyrzut sumienia i kajanie się, ale nie po to, żeby widza zaczadzić melancholją beznadziejności i rozpaczy, lecz by go uderzyć w pierś i ukazaniem mu plutarchowego widma z odciętą głową, wielkiej zmory, pobitej cierpieniem za grzechy swego narodu, obudzić i do podniesienia ducha zawezwać krzykiem i „surmą Gradywa“. Wiele pokładamy nadziei w tym poecie z pod ciężkiego, husarskiego znaku, idącego rozpędem i ciężkim galopem wiersza przeciw tałatajstwu i czarnej ordzie małych i liryzujących duszyczek, których ptasia myśl daleko odleciała od poczucia wielkości.

Widzowie przyjęli nowy dramat z szacunkiem i rewerencją.

Całą jego siłę, jaka w nim była, Solski wydobył na jaw i skupił w postaci spiżowej, przez cierpienie dostojnej, przez ofiarność bezgranicznie wielkiej.

Patrząc na ten nowy arcyutwór aktorski, nikt się nie dziwił, że takie temu człowiekowi oddają hołdy, że biją na jego cześć medale i piszą książki. W książce tej każdy wyraz jest o nim. Ponieważ nie mogę jej cytować, a wolno mi z niej wyjąć to, co sam w nią włożyłem, więc pozwalam sobie przedrukować tu, ten mizerny wierszyk, który ofiarowałem Solskiemu. Tak ci mu oto wypisałem rymem najgorszym:

Strach pomyśleć panie Solski
Że co zechcesz, wszystko udasz
Dzisiaj jesteś Hetman polski,
Wczoraj Łatka, jutro Judasz.

Że dziś Chudogęba luby,
Chudszy jesteś od rapira,
Jutro, jako beczka gruby
Sędzią będziesz u Szekspira.

Jak Twardowski tajemnicę
Z djabłem ty masz oczywistą,
I największym w Republice
Jesteś dzisiaj monarchistą.

Pysznie Twe tytuły dźwięczą,
Więc Jagiełło, taki pański,
Że Cię swych pastelów tęczą
Wymalował sam Wyspiański.

Miałeś wieniec Kaliguli,
Dwakroć car w sposobnej chwili, — —
(Wtedyś zginął raz od kuli,
Raz Cię tylko udusili...).

I znów królem pan dobrodziej
Mianowany za zasługi:
Wielki genjusz, wielki złodziej,
To był Twój Fryderyk drugi.

Czyli tedy — król z nawyku,
Poza dramą masz być mniejszy?
Przeto jesteś, mój Ludwiku
W życiu także — Najjaśniejszy.

Z siwych włosów masz koronę,
Zaś królewska Twoja władza,
Ludzkie serca niezliczone
Cieszy, żywi i odmładza!

(Że zaś — jako szepcą pono —
Chociaż rządzisz brevi manu
I choć tyran — drżysz przed żoną,
To jest — tajemnicą stanu).

Żyj nam tedy, panie Solski
W złotej chwale żyj lat wiele,
Ty, największy aktor polski,
Przyjaciel — nad przyjaciele!

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Morderstwa i rabunki.

Z Rzeszowa donoszą, że w Rudach Głogowskich dokonano morderstwa i rabunku na osobie Michała Kobylarza, który niedawno powrócił z Ameryki. Dwaj bandyci, których dotychczas nie wykryto, wtargnęli do mieszkania Kobylarza przez dach, zamordowali go i obrabowali.

Z Białegostoku donoszą, iż tamtejszy inżynier dyrekcji robót publicznych, Kenig, wyjechał na wypłatę do Grodna, wioząc 5000 zł. i na 20.000 asygnat. Zaledwie opuścił dworzec w Grodnie, w ciemnej ulicy napadli nań bandyci, rozpłatali mu głowę żelaznym drągiem i zrabowawszy gotówkę, oraz asygnaty, uciekli.

—o—

WYBORY DO KASY CHORYCH W CHRZANOWIE. Z grupy ubezpieczonych Lista Nr. 1 (P. P. S.) 33 mandatów, Nr. 2 (urzędnicza) 6 mandatów, **Nr. 3 (Chrześć. Dem.) 3 mandaty.** Jest to pewien **sukces Chrześć. Dem.,** która dotąd nie posiadała ani jednego mandatu. Natomiast N. P. R., które miało dotychczas kilka mandatów, tym razem wogóle nie zgłosiła listy wyborczej do Kasy chorych i znikła z widowni na korzyść P. P. S. względnie Chześć. Dem.

Z grupy pracodawców uzyskali na podstawie jednej listy kompromisowej (fabrykanci i przemysłowcy) 12 mandatów, zaś rękodzielnicy, mieszczanie i drobni pracodawcy (Ch. D.) 9 mandatów. Dotąd Chrześć. Dem. nie posiadała ani jednego mandatu. Z powodu większości, P. P. S. nadal będą rządzić Kasą chorych w Chrzanowie.

SPRAWOZDANIE TOW. KOLONIJ WAKACYJNYCH „KOCHANÓW" dla młodzieży krakowskich szkół powszechnych wykazuje w tym roku nadzwyczaj intenzywną działalność. Przedewszystkiem przeprowadzono przed wakacjami gruntowną restaurację budynku kolonijnego w Kochanowie, dzięki życzliwemu poparciu nauczycielstwa, kół rodzicielskich i młodzieży szkolnej. Na dwa sezony kolonijne (po 4 tygodnia) przyjęto ogółem 60 chłopców i 125 dziewcząt. Z tej liczby 25 dzieci korzystało z kolonji bezpłatnie, a 25 dzieci miało znacznie zniżone opłaty. Obfite i smaczne pożywienie dokazało tego, że mimo słotnego lata, utrudniającego wykorzystanie wszystkich stron życia na świeżem powietrzu, wszystkie dzieci przybrały na wadze. Największy przyrost wynosił: 6 kg. u 4 dzieci, 5 i pół kg. u 7 dzieci, 5 kg. u 11 dzieci, przeciętnie zaś przyrost wynosił 2.76 kg. Utrzymanie kolonji kosztowało zł. 15.471.

MASCAGNI W POLSCE. Znakomity kompozytor włoski, Piotr Mascagni, autor „Cavalleria rusticana", bawił w Warszawie, gdzie dał koncert we Filharmonji. Obecnie znajduje się w Poznaniu, gdzie wystąpi gościnnie dwa razy w charakterze dyrygenta w Teatrze Wielkim.

NOWY TYP SAMOLOTU POLSKIEGO. W Ławicy pod Poznaniem fabryka aeroplanów „Samolot" skonstruowała nowy typ polskiego samolotu. W obecnej chwili odbywają się prace przygotowawcze do rozpoczęcia z początkiem roku przyszłego produkcji masowej nowych polskich aparatów.

FABRYKA „LATAJĄCYCH TRUMIEN" OTRZYMAŁA NOWE ZAMÓWIENIA WOJSKOWE. Głośna z budowy „trumien latających" fabryka samolotów Plage Laśkiewicz w Lublinie, pomimo urzędowo stwierdzonego przez ministra spraw wojskowych niedbalstwa, będącego przyczyną tylu katastrof, otrzymała nowe wielkie zamówienie na budowę aparatów wojskowych. Władze wojskowe powodowały się podobno w tym wypadku ciężkiem przesileniem, które przeżywa fabryka i której grozi zamknięcie.

ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD ŻOŁNIERZAMI skazał sąd wojskowy w Przemyślu kaprala Kołodzieja na 2 lata więzienia i degradację, szeregowca Kusiaka Romana na 3 lata więzienia, a szeregowca Jopkiewicza Stefana na 6 miesięcy więzienia.

OFIARA WYBUCHU W WARSZAWIE. Onegdaj w blacharni lotnika wojskowego na Mokotowie począł tlić się płyn do zmywania farby. Widząc to blacharz Truszyński, chwycił za aparat gaszenia ognia „Minimax" i uderzył nim o ziemię, w celu wprawienia go do działania. Źle skonstruowany aparat eksplodował, a Truszyński padł ofiarą wybuchu. Doznał on oparzenia oczu i twarzy, oraz urwania ręki.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Olbrzymi pożar w Wiedniu.

SZKODY LICZĄ NA MILJARDY.

Onegdaj wieczorem wybuchł gwałtowny pożar u stóp „Wienerbergu" przy Triesterstrasse. **Pięć budynków fabryki cegieł stanęło w ogniu, tworząc morze płomieni na przestrzeni 12 tysięcy metrów kwadr.** Ofiarą pożaru padła największa cegielnia byłej monarchji, pod nazwą „Wienerberger Ziegelfabrik". Produkowano w niej także wyroby gliniane i porcelanowe. Fabryka spłonęła prawie cała, a szkody liczą się na miljardy.

Dzieło Praksytelesa wyłowione z morza.

Jeden z rybaków greckich wyłowił niedawno siecią w zatoce Maratońskiej, z głębokości 20 sążni, posążek bronzowy młodzieńca. Statuę poddano ścisłej analizie naukowej. Znany archeolog Aleksander Filadelfeus twierdzi, że posąg jest **autentycznem dziełem samego Praksytelesa.** Statuę odnowiono i ustawiono w ateńskiem muzeum. Uchodzi ona za najpiękniejszy okaz rzeźby IV. w. przed Chrystusem.

Jak wiadomo, **jedynem dotychczas oryginalnem dziełem Praksytelesa jest marmurowy posąg Hermesa w Olimpji.** Nowy nabytek byłby zatem drugą tego rodzaju osobliwością świata archeologicznego.

MACDONALD WE WIEDNIU. We Wiedniu bawił onegdaj Ramsay Macdonald, były premjer angielski. Złożył on wizytę premierowi Ramekowi i ministrowi spraw zagranicznych Mataji, oraz burmistrzowi Seitzowi.

WE WIEDNIU GRASUJE HISZPANKA. Urząd fizykalny m. Wiednia stwierdził, że grypa, czyli t. zw. hiszpanka szerzy się w Wiedniu i okolicach z gwałtowną szybkością.

W przeciągu dwu dni zanotowano kilkadziesiąt wypadków grypy. Poczyniono wszelkie środki ostrożności, by stłumić epidemję.

WYROK NA GEN. BESELERA. Sąd wojskowy w Antwerpji skazał nieżyjącego gen. Beselera, byłego komendanta Antwerpji za czasów okupacji niemieckiej, oraz b. generał-gubernatora w Warszawie na 15 lat ciężkich robót za podpalenie.

NOWY ŚRODEK PRZECIW CHOROBIE JELIT I ASTMIE. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu, docent dr. Pollitzer zdał sprawozdanie o swych doświadczeniach ze stosowaniem peptony w wypadkach chorób jelit i astmy drogą injekcji pod skórę brzucha. Skutki były nadzwyczajne i dolegliwości ustawały pod dwóch do czterech injekcjach. Środek ten da się też stosować przeciw pewnego rodzaju krwotokom i różnym formom astmy.

Ameryka — raj dziennikarzy!

W r. 1924 ogólna ilość gazet i czasopism w Ameryce wynosiła 22.193, nakład ich zaś 220,008.686 egzemplarzy. Zaznaczyć trzeba, że Ameryka nie posiada ponad 100 miljonów mieszkańców. Dzienników (gazet codziennych) jest 2.421, z których 572 poranne, a 1.829 wieczornych. Nakład niedzielny gazety „American" w N. Jorku wynosi 1,106.676 egz., jest to największy nakład w Ameryce — podczas kiedy ta sama gazeta w tygodniu nie bije więcej nad 320.000 egz. Znaczy to, iż praktyczni Amerykanie nie mają czasu w dzień powszedni czytać gazet. Pod względem nakładu na pierwszem miejscu stoją miesięczniki (92,100.000 egz.), potem tygodniki (52,500.000 egz.) i wreszcie dzienniki (32,500.000 egz.).

Największa ilość czasopism wychodzi w N. Jorku, a mianowicie 1.143. Potem idzie Chicago. Wogóle wschodnie wybrzeże Ameryki posiada największą ilość i najstarsze czasopisma, z których 47 zostało założonych w 18 wieku.

Mały stosunkowo procent zajmuje w prasie amerykańskiej prasa obcojęzyczna — mianowicie stanowi ona 5 proc. Na 1.300 czasopism przypada największa ilość na Niemców (225 czasopism). Z nich największy nakład posiada żydowsko-niemiecki dziennik „Newisch Daily Forword" (151.000 egz.). Na drugiem miejscu stoi francuska „Presse", mająca 142.887. Po niej idą 2 polskie gazety, każda bliżej z górą 100.000 egz. Wystarczy dodać, że żadne czasopismo w Polsce nie bije nakładem ilości egzemplarzy. Francuzi mają 172 czasopisma, Hiszpanie 150, Włosi 109, Żydzi 42. Potem są reprezentowane w prasie amerykańskiej wszystkie języki europejskie i niektóre azjatyckie, jak arabski, armeński, chiński, koreański i japoński.

150 WORKÓW Z LISTAMI PIENIĘŻNYMI SPŁONĘŁO. Dzienniki paryskie donoszą z Rouen, że pożar zniszczył wagon pocztowy, zawierający 150 worków z listami wartościowymi, przeznaczonymi do Ameryki Północnej. Szkodę oceniają na kilka miljonów franków. Zdołano uratować jednak worek zawierający około 1 miljona dolarów.

DZWON POLEGŁYCH W ROVERETTO. Miasteczko włoskie Roveretto (Gorycja) obchodziło przed kilku dniami niezwykłą uroczystość. Z armat ofiarowanych przez państwa europejskie zniszczonemu podczas wojny miastu, ulano olbrzymi dzwon, który odtąd przez dziesiątki lat będzie co wieczór ku chwale poległych Włochów. Pierwsze uderzenie tego olbrzymiego dzwonu stało się włoską uroczystością narodową, którą uświetnił swą obecnością król włoski i wielu dygnitarzy. Dzwon poległych umieszczono na bastjonie Malipiero.

ODKRYCIE LISTÓW GOETHEGO W MOSKWIE. W Moskwie odnaleziono w jednej ze skonfiskowanych bibljotek prywatnych pewną liczbę własnoręcznych listów francuskich Goethego, pisanych do jednego z dyplomatów rosyjskich.

SPADEK PO CARZE MIKOŁAJU II. W AMERYCE. Kuzyn zamordowanego cesarza Mikołaja II., książę Sergiusz Romanowski, zwrócił się do sądu w Nowym Jorku z prośbą zamianowania kuratora sądowego nad majątkiem, jaki zamordowany car rosyjski posiadał w Ameryce. Książę Romanowski występuje w roli spadkobiercy zamordowanego samodzierżcy Rosji.

JAPONJA PRZECIW PAPIEROSOM. Walka z alkoholem, a ostatnio z paleniem robi w Japonji bardzo szybkie postępy. Władze miejskie w Tokio zwróciły się do rządu z żądaniem wydania zakazu palenia dla młodzieży poniżej lat dwudziestu. Wrogowie tytoniu mają nadzieję, że do lat pięciu uda im się uzyskać od władz zakaz palenia wogóle, natomiast walka z alkoholem będzie trudniejsza i potrwa dłużej.

Z Zakopanego.

(W poszukiwaniu zaginionych 5-ciu uczniów. — Braki w Tow. Tatrzańskiem. — Sentyment nie wystarczy. — Trudności bankowe).

Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe zostało zaalarmowane. Pięciu uczniów wybrało się na wycieczkę i na czas oznaczony nie powróciło. Natychmiast zorganizował ekspedycję ratunkową prof. Zdyb i inż. Stryjeński, biorąc do pomocy przewodników: Wawrytkę Wojciecha i Jana oraz Gąsienicę Józefa, Jana i Jędrzeja. Zawiadomiony o wypadku pułkownik Wagner, przydzielił również do ekspedycji pluton żołnierzy wysokogórskiej kompanji.

Ekspedycja ratunkowa wyruszyła nocą do Hali Gąsienicowej, a podzieliwszy się na cztery oddziały, zrekognoskowała teren, idąc na Zawrat do Koziej Przełęczy, gdy druga partja przeszukiwała Kozią Dolinę.

Nie natrafiwszy na ślady, przeszukano dalej Skałki, Dolinę Pustą i Gładką Przełęcz — powracając wśród nadzwyczaj trudnych warunków atmosferycznych na Halę Gąsienicową.

Silny mróz, ślizgawica oraz panujące mgły wymagały nadzwyczajnej przytomności umysłu, wytrawnych turystów Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego, gdyż jeden nieostrożny krok w takich warunkach mógł spowodować śmiertelny wypadek.

W Hali Gąsienicowej otrzymała ekspedycja telefoniczny meldunek, że zaginieni uczniowie drogą okrężną przez góry powrócili szczęśliwie do Zakopanego.

Ekspedycji ratunkowej należy się za poniesione trudy i ofiarność szczera wdzięczność i słowa uznania — młodzieży surowe ostrzeżenie.

Ze zdumieniem podnieść należy dziwne lekceważenie tej jedynej placówki użyteczności publicznej przez władze miejscowe i rządowe, a wreszcie i przez samo społeczeństwo. Rekwizyta Pogotowia zniszczone, nie skompletowane i niewystarczające. Brak lin, haków i najpotrzebniejszych przyborów, oraz ratowniczego wyekwipowania, a przedewszystkiem zasobów kasowych, budzi poważną obawę o losy tej pięknej placówki, tak zaniedbanej, a tak dla turystyki koniecznej.

Gdy o Tatrzańskiem Pogotowiu nie myśli zasobna Tymcz. Komisja Uzdrowiskowa, jego losy są obojętne gminie zakopiańskiej — cała troska spada na inicjatywę prywatną i społeczeństwo całego kraju.

Założenie Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego było dziełem obecnego generała Zahuskiego — obecnie kierownictwo trudnemu zadaniu sprostać nie jest w stanie, a wszelka [illegible] może [illegible] władza wojewódzka znajdzie jakiś fundusz dyspozycyjny, by doraźnie przyjść z pomocą, gdy obecne trudności gospodarczo-finansowe zatrzęsły podstawami Zakopanego — a odzywa się alarmujący głos ostrzegawczy o natychmiastową pomoc dla górskiego Pogotowia tatrzańskiego. Lekceważyć tej sprawy dłużej niepodobna. Tam, gdzie idzie o ratowanie życia ludzkiego, zbędną jest dyskusja wogóle. Zakopanemu należy się wydatna pomoc ze strony władz i czynników odpowiedzialnych. Stagnacja finansowa wywołana zupełnie odmiennemi warunki życiowemi, a wszechstronna, życzliwa opieka władz nad uzdrowiskiem stać się nieodzowną.

Pewien sentyment okazywany jawnie przez kraj cały tak latem, jak zimą Zakopanemu, powinien przemienić się w fakta konkretne, pospieszenia Zakopanemu z pomocą. Należy zniesć się za uzdrowisko całoroczne, otworzyć zamknięte sanatorjum Dra Dłuskiego, znowelizować nieudolną ustawę uzdrowiskową, agendy Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej przekazać Gminie, a Zwierzchności Gminnej przydzielić komisarza rządowego. Vox populi, vox Dei — a jednak bez tego uszanowania wołającego ciągle głosu opinji publicznej — szybki ratunek jest trudny, usiłowania jednostek — bezskuteczne. Coraz częściej słyszy się zdanie, że koła rządowe dbają tylko o Krynicę — dla Zakopanego pozostaje sentyment, który zabija Zakopane. Są to słowa szczerej prawdy, rozumianej przez tych, których obowiązkiem jest zabranie głosu w tej sprawie.

Znane trudności bankowe oddziałały na Zakopane fatalnie. Związek Kas chorych zlikwidował istniejący tu dom wypoczynkowy miasta Łodzi. Część kuracjuszy przerwać musiała kurację, bo Kasa chorych z Łodzi pieniędzy nadsyłać nie mogła, stawiając zarząd miejscowy w trudnej i kłopotliwej sytuacji. Niezmiernie trudną sytuację gospodarczo-finansową przeżywa i gmina zakopiańska, mająca twardy orzech do zgryzienia z wykończeniem na sezon zimowy nowej elektrowni, do której sprowadzony 300-konny motor Düssla wyleżał się długi czas w Dziedzicach, wskutek nałożenia 40.000 zł. cła, której to kwoty gmina nie posiadała. Jest to przykład drastyczny, ale i klasyczny.

Lubicz.

Z SALI SADOWEJ.

Steiger przed sądem.

Aresztowanie świadka.

Wczoraj kontynuowano przesłuchiwanie świadka dra Lewickiego, który na pytanie obrony podaje, że na skutek jego krzyków, Steiger przystanął. Świadek mówi, że widział jeszcze drugiego osobnika w odległości kilku kroków od Steigera. Za tym osobnikiem biegła znaczna ilość ludzi. Kierunek rzutu pakiecika z petardą określa ten świadek odmiennie od zeznań p. Pasternakównej jako ukośny w lewo. Następnie świadek architekt Ulam podaje, że bezpośrednio po dokonanym zamachu słyszał, że sprawcą miał być jakiś krępy mężczyzna w jasnym płaszczu, który przecisnął się, uciekając przez kordon policji. Na policji świadek ten słyszał, jak komisarz Kajdan wołał do Pasternakównej: „Pani już trzeci raz zmienia zeznania". Świadek Marta Majstnikówna, kucharka w kawiarni „Warszawa" widziała tylko wzniesioną rękę w obramowaniu jasnego rękawa, z której wyleciał pakiecik. Majstnikówna sądziła, że były to kwiaty.

Dalej świadek Klara Merksamer, żona rządcy kawiarni „Warszawa", była z Majstnikówną. Podaje ona, że widziała tylko wylot pakiecika z tłumu, poczem przerażona uciekła do pobliskiego lokalu fryzjerskiego. Świadkowi temu przedstawiono sprzeczność obecnych zeznań z zeznaniami złożonemi na policji i u sędziego śledczego, oraz pod przysięgą na sądzie doraźnym. Wówczas Merksamerowa zeznała, że widziała mężczyznę wysokiego w jasnym płaszczu, który pakiecik wyrzucił. Prokurator postawił wniosek na spisanie protokołu Merksamerowej jako podejrzanej o fałszywe zeznania na rozprawie oraz aresztowania tego świadka. Po naradzie trybunał, mimo sprzeciwu obrońców, przychylił się do tego wniosku, poczem Merksamerową po spisaniu protokołu odstawiono wprost z sali rozpraw do aresztu.

Z humoru.

Przy pożegnaniu...

Na stacji kolejowej w Krakowie żegnano niedawno jednego z wyższych dostojników w magistraturze szkolnej, przeniesionego na nowe stanowisko. Po odegraniu przez orkiestrę młodzieży marsza, jeden z nauczycieli, przyjaciel dostojnika, podkreślając w mowie swej uczucie głębokiej miłości dla zwierzchnika, wyraził się między innemi: „Jak rodzina zmarłego **chciałaby jeszcze choć kilka godzin zatrzymać w domu nawet trupa..., tak i my cieszymy się, że Cię widzieć jeszcze możemy"...**

(Z teki prof. P.).

O tanią książkę polską.

(„Bibljoteka groszowa" Wendego. — „Bibljoteka przygód romantycznych". — „Bibljoteka domu polskiego". — „Ciekawe powieści". — „Bibljoteka dzieł wyborowych").

Trzy lata ubiega od chwili, kiedy, jako jeden z najwcześniejszych głosów ostrzegawczych w tej sprawie, pojawił się na łamach „Głosu Narodu" artykuł podpisanego, wskazujący na „Tragedję książki polskiej" i na grożące, wskutek osłabienia czytelnictwa, obniżenie naszej kultury duchowej. Artykuł zamykało stwierdzenie konkretnych faktów, a mianowicie: z jednej strony przesadnie wygórowanej kalkulacji księgarzy, wyrażającej się w odstraszających cenach wydawnictw, podbijanych jeszcze przez rozmaite bałamutne dodatki drożyźniane, z drugiej strony stale pogarszającego się materjalnego położenia inteligencji, przed wojną głównej konsumentki produkcji księgarskiej, obecnie zmuszonej wyrzec się książki, jako niedostępnego luksusu. Te rzeczowe wywody na bezstronnej obserwacji rzeczywistości oparte spotkały się z tendencyjną odprawą jednego z kierowników firm wydawniczych usiłującego wykazać, że obecna kalkulacja cen odpowiada dawnej, a nawet niższą jest, niż przed wojną, że głównym winowajcą jest właśnie inteligent, który ogarnięty przez jakiś dziwny „książko-wstręt", skreślił ze swego budżetu wszelkie wydatki na drukowane słowo, jedynie może za wyjątkiem wydatków na Kurjerka i kalendarz, niczem za czasów śp. ks. Baki i „chudych literatów". Jednakowoż wbrew wszelkim teoretycznym dowodzeniom oponenta, sama praktyka życiowa, wkrótce zgoła niedwuznacznie i to na całej linji potwierdziła nasze spostrzeżenia. Okres sztucznego ożywienia w handlu księgarskim, wywołany inflacyjną rozrzutnością i gwałtownem meblowaniem się w książki „nowobogackich" (stąd to przejściowe zjawisko, że najzbytkowniejsze i najdroższe wydawnictwa największym się cieszyły pokupem) szybko przeminął, a wskutek tego, że dawny główny odbiorca książki, inteligent, obecnie mógł się nią jedynie w oknie wystawowem rozkoszować, stanęło księgarstwo wobec bardzo poważnych i zgoła niewesołych alternatyw. Stosowanie półśrodków, jak np. zniesienie owego irytującego, przy coraz nowych przekalkulowaniach cen, niczem nie wytłómaczonego, t. zw. „dodatku drożyźnianego", oczywiście nie mogło sprawy rozwiązać. Dowodziło jednak, że sfery księgarskie zaczynają już zdawać sobie sprawę z istotnej przyczyny zastoju, że rozumieją konieczność udostępnienia książki przez zniżkę cen najszerszym warstwom inteligencji, tylko, że jeszcze nie mają odwagi tak odrazu wejść na nową drogę. Z chwilą jednak, kiedy stale pogłębiająca się stagnacja zagroziła księgarstwu poprostu kryzysem, wtedy trzeba było pomyśleć o skuteczniejszych środkach zaradczych. Lecz, niestety, zaczęto znów od półśrodka, którego jednak rezultat był bardzo dla sprawy charakterystyczny i odnośnym czynnikom mógł dać sporo do myślenia. A to przedewszystkiem przez to, że wykazywał naocznie fałszywość oskarżenia inteligenta, jakoby mógł, a tylko nie chciał być nabywcą książki. Dowodu tego dostarczył urządzony przez ogół księgarstwa polskiego „tydzień taniej książki", stwierdzając znacznem ożywieniem ruchu, że tania książka zawsze znajdzie nabywcę. Na mniejszą skalę wprowadzili w praktykę zasadę taniej książki rozmaici przygodni przekupnie, rozkładając na ulicy (jak to miało np. miejsce w Warszawie) swoje kramy z wysortowanemi, a zbywanemi za półdarmo wydawnictwami, kolportując je na dworcach kolejowych i w pociągach, w restauracjach i kawiarniach (zjawisko pospolite i w Krakowie). Oczywiście literatura kolportowana w ten sposób jest przeważnie bardzo podrzędnego gatunku, choć i tu wśród rozmaitych plew w rodzaju „Wener w futrze", „Morfinistek", „Sinobrodych" trafi się czasem ziarnko, przeważa jednak belletrystyka, nęcąca kupującego sensacyjnością treści i minimalnością ceny, nieomal na wagę papieru. Ten pokątny handel antykwarski jest nader dla panujących stosunków znamienny. Oficjalne sfery księgarskie, jak widzieliśmy, na razie tylko półśrodkami, jak np. zniesienie dodatku drożyźnianego, urządzenie propagandowego tygodnia taniej książki, zaprowadzenie spłat ratalnych, starały się z powrotem ruch ożywić i zdobyć większy zbyt na rynku wewnętrznym. Praktyka oszacowała te wszystkie półśrodki według ich istotnej wartości — wartości problematycznej i krótkotrwałej. I dopiero w ostatnich czasach możemy obserwować pocieszające zjawisko, że szereg dawnych i nowopowstałych firm wydawniczych pomyślało nareszcie o rozwiązaniu kwestji w jedynie odpowiedni sposób, t. j. przez produkowanie dobrej, a możliwie najtańszej książki, tym razem dostępnej dla wszystkich. Tylko na tej drodze można było myśleć o odzyskaniu dawnego konsumenta, dziś zubożałego i nieledwie głodującego inteligenta, a książkę uczynić znów artykułem pierwszej potrzeby.

I oto szereg firm w stolicy i na prowincji, jak np. Wende i „Bibljoteka Polska" w Warszawie, księgarnia Gmachowskiego w Częstochowie, Wahla w Przemyślu itd. przystąpiło do wydawnictw tanich, groszowych, produkowanych en masse i odpowiednio kalkulowanych, dla zdobycia zbytu wśród najszerszych sfer czytelniczych.

Wzorując się na podobnych edycjach francuskich, pierwszy Wende rozpoczął wydawnictwo t. zw. **„Bibljoteki groszowej"** po 95 groszy za tom w efektownej kolorowej okładce kompozycji K. Mackiewicza, objętości 150—200 stron, z przedrukami powieści J. Londona, Conrada, Maupassanta, Dickensa, Wellsa, Twaina; z polskich autorów: Tetmajera, Dygasińskiego, Gomulickiego, Kraszewskiego, Ligockiego itp. Niskie, nie przenoszące sumy jednego złotego skalkulowanie ceny, sprytnie w psychologję kupującego utrafiające, przytem naogół, mimo pewnej chaotyczności, nienajgorszy dobór autorów powinien temu wydawnictwu zapewnić zasłużoną popularność. Jako cykl drugi zainicjowała tażsama firma publikację **„Bibljoteki przygód romantycznych"** (tom z barwną okładką Norblina objętości do 200 stron też 95 groszy), gdzie w pierwszym rzędzie mają być przedrukowane rozchwytywane ongiś romanse A. Dumas'a (ojca). Otwarły tę serję fantastyczne „Pamiętniki lekarza J. Balsamo".

Jeszcze tańszem, bo po 40 groszy za około 100—120 stronicowy tom, w kolorowej okładce, — jest popularne wydawnictwo **„Bibljoteki domu polskiego"**, zawierające drobniejsze opowieści dawnych i nowych, jak dotad wyłącznie **polskich autorów, jak: J. I. Kraszewskiego,** Szymańskiego, Gomulickiego, Ossendowskiego itp. Po kilkadziesiąt groszy za tomik w płóciennej oprawie, z powieściami Dumasa, Poego, Eichendorfa, z polskich J. Wielopolskiej, Marcinkowskiej itd., dostarcza także taniej lektury niedawno rozpoczęte wydawnictwo **„Ciekawych powieści"** (nakład księgarni Wahla w Przemyślu). O ile jednak „Bibljoteka domu polskiego" odznacza się pewną starannością w doborze treści, tak, że ją można śmiało do czytelni szkolnych, czy ludowych zalecić, to w cyklu „Ciekawych powieści", obok przypomnianych starych znanych autorów wiele jest plew — i wogóle ani w doborze, ani wyborze wydawnictwo to jakiejś myśli przewodniej nie wykazuje.

Poważniej przedstawia się, również prowincjonalne, nakładem księgarni Gmachowskiego w Częstochowie tłoczone wydawnictwo przedruków arcydzieł literatury polskiej. Dotąd wyszła „Stara baśń" Kraszewskiego i jedna z powieści Korzeniowskiego. Każdy tom w oprawie, ze wstępem prof. Pazurkiewicza, o znaczniejszej objętości, również niewielką sumę kosztuje.

Do tanich wydawnictw (1 zł. 90 gr. tom w płótnie) zaliczyćby wypadało także wznowioną w Warszawie, piękne tradycje za sobą mającą (tu wydano m. in. Chmielowskiego „Historję literatury polskiej", Świecickiego 10-cio tomową „Literaturę powszechną" i t. p.) **„Bibljotekę dzieł wyborowych"**, niestety dzisiaj mało z wyborowością w tytule zaznaczoną mającą wspólnego i bardzo chaotycznie redagowaną. Popularnym wydawnictwom „Bibljoteki Polskiej" poświęcimy specjalne omówienie.

Rajmund Bergel.

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Handel z zagranicą w sierpniu.

Uderzający spadek importu. — Poprawa eksportu. — Wpływ urodzaju. — Zupełny zanik eksportu cukru. — Pewna poprawa w węglu.

Ogłoszone ostatnio dane statystyczne naszego handlu z zagranicą za sierpień zasługują choćby z tego tylko powodu na bliższą uwagę, że jest to miesiąc, w którym po raz pierwszy przychodzi zanotować **najmniejszy stosunkowo deficyt bilansu handlowego**. Dotychczas bowiem deficyty miesięczne dochodziły w najlepszym razie do **70 miljonów zł.**, a sierpień dał wszystkiego **11.916 tysięcy zł.** niedoboru. Wynik ten musi tem więcej uderzyć, że w lipcu jeszcze zamknęliśmy bilans handlowy deficytem 86 miljonów zł. Udało się go nam uzyskać przedewszystkiem **dzięki silnemu spadkowi importu** w porównaniu z miesiącem poprzednim, a następnie na skutek **zwiększenia eksportu**.

Cyfrowo przedstawia się rzecz następująco: Import w omawianym tu miesiącu wynosił 116.285 tys. zł., a eksport 104.369 tys. zł. Statystyka zaś za lipiec wykazuje 173 milj. wydane na import, a 86 milj. uzyskanych z eksportu. To też deficyt w owym miesiącu dochodził do 90 milj. zł. (dokładnie przeszło 86 miljonów złotych), a niedobór w sierpniu — jak już podawaliśmy — wynosił ponad 11 milj. zł.

Jakkolwiek te pomyślne cyfry przychodzą w okresie nowej polityki ekonomicznej pana Grabskiego, mamy tu na myśli protekcjonizm i silne utrudnienia importowe, to stwierdzić należy, że tego pomyślnego rezultatu **nie można wcale zapisać na dobro rządu**. Przyszedł on samorzutnie, jako naturalne następstwo urodzaju. Spadek bowiem importu o blisko 57 miljonów zł. w ciągu jednego miesiąca mamy do zawdzięczenia tylko całkowitemu **prawie zanikowi importu zboża i mąki** w porównaniu ze stanem, jaki zachodził jeszcze w lipcu.

Podobnie rzecz się ma i z **eksportem**. I tu uderzająca poprawa, dochodząca do 18 milj. zł. (17.635 tys. złotych) mamy do zawdzięczenia w lwiej części urodzajowi, który pozwolił nam w omawianym tu miesiącu wywieźć pokaźniejsze ilości zboża. Poza tem jednak pobieżna nawet analiza tak eksportu, jak importu nie wykazuje zbyt wiele pocieszających momentów. Pisząc te słowa nie chcemy przesądzać dalszych faktów, lecz ograniczamy się tylko do stwierdzenia istotnego stanu rzeczy.

Przechodząc do szczegółów, warto przedewszystkiem podkreślić **zanik wprost importu zboża i mąki**. Podczas gdy w lipcu sprowadziliśmy tych towarów spożywczych za przeszło **61 miljonów zł.**, to w sierpniu **import spadł do 8 milj. zł.**, a ograniczył się przeważnie do **mąki pszennej, ryżu i owsa**.

W **innych dziedzinach** importu przychodzi zanotować **niewielkie zmiany** na naszą korzyść. Tak np. z najważniejszych towarów kolonjalnych, tj. herbaty, importowaliśmy przeszło **o 50% więcej**, kawy wprawdzie mniej lecz odnośna statystyka wykazuje również **przyrost dochodzący do paruset tysięcy złotych** w porównaniu z lipcem. Za to przywóz korzeni i pomarańcz zmniejszył się znacznie. — Z innych wymienionych w statystyce importowanych środków spożywczych wzrósł pokaźnie import wszelkiego gatunku ryb a w mniejszym stopniu tłuszczów jadalnych.

Ważniejszą jednak, o ile idzie o obecne położenie, jest kwestja importu wytworów przemysłowych charakteru odzieżowego, które możemy i u nas wyprodukować. Tu zaznacza się poprawa tylko w przywozie **towarów włókienniczych**. Spadł on o 2 miljony zł w porównaniu z lipcem. Natomiast import obuwia wykazuje lekki **wzrost sięgający 800 tys. zł.**, podobnie jak i artykuły dziane, bielizna i odzież.

Z innych ważniejszych grup importowych należy wymienić papier, którego **import wzrósł** o 1.800 tys. zł., kosmetyki wykazujące wzrost o 24 tys. zł. Natomiast **import rudy zmalał** **w porównaniu z lipcem o 102 tys. zł.** — Tak w ogólnych zarysach przedstawia się nasz import w sierpniu.

Jeżeli idzie o **eksport**, to, jak już wyżej nadmieniliśmy, po raz pierwszy widnieje w statystyce **eksport zboża.** Są to na ogół dość małe cyfry, **bo zaledwie 10.946 tys. zł. i przeważnie żyto oraz pszenica.**

Jak eksport zbóż pojawił się pierwszy raz w tym roku w naszej polityce handlowej, tak **również po raz pierwszy** zdaje się od czasu istnienia niepodległej Polski **ustał zupełnie eksport naszego cukru.** Wystarczy nadmienić, że w sierpniu wywieźliśmy cukru zaledwie za 95 tys. zł. Fakt ten zresztą nie może dziwić, gdyż konjunktury na cukier na rynkach światowych **kształtują się już od dłuższego czasu niepomyślnie dla naszego cukru,** wobec wzrastającej konkurencji cukru trzcinowego. Nie pomogło więc stosowanie daleko idącego dumpingu i takiego absurdu, że **w Wiedniu cukier nasz kosztuje 50 gr.**, a wszystkie pochodzące stąd straty ponosić musi gnębiony na wszystkie strony konsument krajowy. Spadek eksportu naszego cukru nie jest zresztą nowością, gdyż statystyka wykazywała co miesiąc **postępującą redukcję** cyfr eksportowych tego artykułu. — Z innych pozycyj czołowych artykułów znać pewną poprawę **tylko w węglu i towarach włókienniczych**. Eksport węgla zwiększył się w sierpniu raptem o **2.200 tys. zł.**, a towarów włókienniczych o 1.400 tys. zł. Natomiast wywóz nafty **zmniejszył się i spadł przeszło o trzy** miljony zł., a drzewa o **2.560 tys. zł.** Poważną tylko poprawę widać w eksporcie jaj, który wzrósł o 100%, podczas gdy bydło i płactwo tylko o 300 tys. zł.

Reasumując więc podane wyżej uwagi stwierdzić należy raz jeszcze, że poprawę sytuacji tak w imporcie, jak eksporcie mamy do zawdzięczenia **tylko pomyślnemu urodzajowi**, eksport bowiem innych artykułów poza zbożem nie wykazuje większej zmiany, a w imporcie nie widać wyraźniejszej redukcji. Z tych zaś cyfr, które świadczyły o pewnej poprawie, trudno wysnuwać jakiekolwiek korzystne wnioski na przyszłość już choćby z tego powodu, że okres silnego protekcjonizmu w naszej polityce handlowej datuje się dopiero od początku września. Nie wiadomo zresztą, czy ta zmiana przyniesie w całej pełni pożądane owoce. Może ona wprawdzie spowodować wydatną redukcję importu, lecz może również niekorzystnie odbić się i na eksporcie, jeżeli zważymy, że z natury rzeczy musiała ona pociągnąć za sobą konflikty handlowe z całym szeregiem państw, co odbiło się niekorzystnie na rozmiarach eksportu. Na wszystkie te kwestje odpowie dopiero statystyka handlu za wrzesień.

M. M.

Egzekwowanie zaległości podatkowych.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że w dniu 15 października b. r. upływa termin płatności 2-ch podatków: 1) **I-szej raty podatku gruntowego** za r. 1925, odroczonej tym płatnikom, którzy ucierpieli na skutek zeszłorocznej klęski nieurodzaju, 2) **podatek przemysłowy** (od obrotu) za I-sze półrocze 1925 r.

Z dniem 15 października władze skarbowe przystępują do egzekwowania zaległości tych podatków, w interesie przeto płatników leży niezwłoczne uiszczenie zaległości podatkowych, celem uniknięcia kosztów egzekucyjnych.

Tajemnica protestów wekslowych.

Gazety łódzkie podały cyfry weksli protestowanych w ciągu ostatnich 3-ech miesięcy: w okresie tym zaprotestowano w Łodzi 46 tys. weksli na sumę 11 milj. zł., gdy w tym samym okresie r. ub. zaprotestowano 64 tys. weksli na sumę 19.5 milj. zł. To zmniejszenie się ilości weksli protestowanych świadczy o pewnych zmianach na lepsze w stosunkach handlowych w przemyśle włókienniczym.

Tajemnicę masowego protestowania weksli uchyla między innemi sprawozdanie białostockiego oddziału Banku Polskiego za wrzesień. Czytamy w niem: Wśród zaprotestowanych weksli przeważają weksle z podpisami z góry przeznaczonemi do zaprotestowania, a więc z podpisem firm nieistniejących, subjektów sklepowych i funkcjonarjuszy biurowych.

—oOo—

Produkcja nafty w Polsce zmalała.

Produkcja pól naftowych w Małopolsce, począwszy od roku 1913, **zmniejszyła się znacznie.** Ruch produkcji w poszczególnych latach w ciągu ostatniego 45-cio lecia najlepiej scharakteryzują poniższe cyfry: r. 1880 — produkcja 32 tys. ton, r. 1900 — produkcja 326 tys. ton, r. 1905 — produkcja doszła do 801.796 tys. ton, przewyższając naogół produkcję w latach powojennych. Najwydatniejsze były lata 1907—1913, kiedy produkcja przeciętnie wynosiła około 1.5 miljona ton, sięgając w r. 1909 przeszło 2 milj. ton. Rok 1914 — 655 tys. ton, 1916 — 910 tys. ton, 1920 — 764 tys. ton, poczem produkcja w 2 latach następnych cokolwiek spadła, aby w r. 1923 osiągnąć 737 tys. ton i 770 tys. ton w r. 1924. Na spadek produkcji po wojnie wpłynęło **spalenie wielu szybów w Zagłębiu borysławsko-tustanowickiem** przez **cofających się Rosjan.**

—oOo—

Kronika ekonomiczna.

ULGI TARYFOWE DLA KWASU SIARKOWEGO. Izba Handlowa w Katowicach zwróciła się do Ministerstwa Kolei z wnioskiem o wprowadzenie taryfy wyjątkowej według klasy G. przy wywozie kwasu siarkowego do Niemiec, w relacji między stacjami około górnośląskich hut cynkowych, a stacją Śniatyn.

W SPRAWIE PODATKU MAJĄTKOWEGO. Ministerstwo Skarbu komunikuje, iż termin płatności różnicy pomiędzy trzema definitywnie obliczonemi ratami a wpłatami ustanowionemi i uskutecznionemi dotychczas, ubiega z dniem 30-tym od daty wręczenia wezwania płatniczego. Zapłata tej różnicy może być rozłożona na dwie raty, z których jedna musi być uiszczona w tym terminie, druga zaś w ciągu miesięcy 2 od dnia wręczenia wezwania.

Z RYNKU WĘGLOWEGO. Na rynku węglowym w ostatnich dniach poważniejszych zmian nie dało się odczuć. Popyt na węgiel wszelkich gatunków powoli wzrasta. Węgiel śląski znajduje chętnych nabywców w odbiorcach nie-prywatnych. Węgiel dąbrowiecki, dowożony w dostatecznej ilości, doszedł w cenie już do 37 zł. za tonnę loco stacja wyładowcza. Węgiel śląski płacą od 28 do 30 zł. za tonnę loco wagon stacja wyładowcza. Węglem odkrywkowym tranzakcji nie robiono.

KONTYNGENT WYWOZOWY WÓDEK POLSKICH DO FRANCJI. Przewidziany w konwencji handlowej z Francją kontyngent wywozowy w wysokości 2 tys. litrów czystego alkoholu, rozdzielany będzie kwartalnie. Podania o pozwolenie na przywóz winny być składane przez kupców, posiadających francuski patent handlowy, do sekretarjatu Międzyministerjalnej Komisji Kontroli Przywozu i Wywozu w Ministerstwie Skarbu w końcu każdego kwartału na kwartał następny w trzech egzemplarzach.

KONJUNKTURY WYWOZOWE DO ARGENTYNY. Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że według doniesienia polskiej placówki konsularnej w Buenos Aires, Rząd argentyński zwolnił od cła przywozowego cały szereg narzędzi z żelaza i stali dla rzemieślników.

—oOo—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 26—27, targowa 25—25.50, żyto dworskie 19—20, żyto targowe 18—19, owies dworski na paszę 20—21, jęczmień na krupy 20—22, ziemniaki jadalne 5.25—5.50, ziemniaki gorzelniane 4.25—4.40.

Mąka pszenna 50% z Kongresówki 47—49, mąka pszenna 60% krak. 33—33.50, mąka żytnia 65% poznańska 33.50—34.

Siano półsłodkie 9—12, koniczyna pastewna 14—15, słoma żytnia 4—4.50.

Tendencja słaba, obroty również niewielkie z powodu braku podaży.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 64.50, 64.75, w złotych 385.71, 388.70, 387.20 i pół, pożyczka kolejowa 85, 80. 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 23.30, Nowy Jork 5.19.3, Włochy 20.90, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Praga 15.37 i pół, **Warszawa 84,** Budapeszt 0.72.6. Tendencja spokojna.

—oOo—

Przegląd filmowy.

Do filmu „Salambo“ (według powieści G. Flauberta) dwaj wybitni francuscy kompozytorzy: Florent Schmidt i Maurice Reval, ułożyli muzykę.

Jack Coogan porzucił film i zaangażował się do teatru. 10-letni fenomenalny artysta wystąpi w najbliższym czasie w Nowym Jorku w roli Hamleta. Sensacyjna ta wiadomość zdaje się przywyższać zainteresowanie, jakie swojego czasu wzbudziła 80-letnia Sara Bernhard, która — jak wiadomo — na protezie wystąpiła w tej roli.

Markiz de la Falaise, szczęśliwy mąż Glorji Swanson, odegra w najbliższym czasie w Nowym Jorku główną rolę, naturalnie przy boku swej małżonki.

Mary Pickford otrzymała w testamencie od sławnej Eleonory Duse.... jej garderobę. Wielu miljarderów amerykańskich proponuje Mary Pickford kupno tego legatu.

„Dzika kaczka“ (według dramatu Ibsena) ukazała się ostatnio na ekranie z Wernerem Krausem i Łucją Hoflich. Film zrealizował Lupu Pick.

„Sascha“, wytwórnia filmowa, przenosi się z Wiednia do Berlina. Fakt ten musi się odbić na wytwórczości austrjackiej, która i tak w ostatnich czasach znacznie podupadła.

„Fox“ (wytwórnia amerykańska) rozpoczął nakręcanie szeregu filmów w Niemczech. Zdjęcia wykonane są około Felson.

Monumentalny film historyczny „Götz von Berlichingen“ został ukończony w Berlinie. Występują w nim Eugen Klöpfer (rola tytułowa), Paweł Hartman i Erna Morena. Reżyserja Huberta Molsta.

O wytwórczości hinduskiej N. G. Ranade, który bawił ostatnio w Londynie, celem sprzedaży dwóch filmów hinduskich: „Padmini“ i „Cienie Kalyanu“, podaje rewelacyjne wiadomości, dotyczące obecnego stanu wytwórczości filmowej w Indjach. W każdym kinoteatrze wyświetlane są obecnie z wielkiem powodzeniem przeważnie filmy krajowe... (a u nas?...). Indje produkują przeszło 50 filmów rocznie, w samym Bombaju czynnych jest 20 wytwórni, w których pracuje 30 zawodowych artystów filmowych.

Praska policja poświęciła ekranom czeskim niezwykle pouczający film...: „Jak należy i jak nie należy chodzić“.

Paryska wytwórnia „Ciné-France Film“ (koncern Stinnesa), oraz **wytwórnia Abela Gance'a** zbankrutowały. Z obu tych rozbitków ma powstać biuro filmowe pod firmą „Renaissance“.

Film „Napoleon“ Abela Gance'a z ośmiu projektowanych epok, posiada ukończoną na ekran zaledwie pierwszą. Z powodu krachu wytwórni Abel Gance na razie zaniechał kontynuowania swego planu, który wzbudził wielkie zainteresowanie w świecie filmowym.

Kurjer literacki.

„THEATRE DES JEUNES AUTEURS“. Kilkudziesięciu najmłodszych literatów francuskich zrzeszyło się pod przewodnictwem Lenormanda i stworzyło w Paryżu teatr, którego celem jest wystawianie dramatów młodych autorów. Na razie wystawiono: „Kaplicę płonącą“ Gabrjela Marcela i „Simili“ Marxa.

PAŹDZIERNIKOWY NUMER „MERCURE De FRANCE“ został poświęcony Polsce i laureatowi Reymontowi.

H. G. WELLS osiągnął ostatnio w Anglji wielki sukces najnowszą powieścią p. t. „Ojciec Krystyny Albertas“. Powieść owa, osnuta na tle zagadnień spirystycznych, jest dokończeniem staroangielskiego dramatu p. t. „Każdy“.

JERZY BRAUN, poeta i powieściopisarz (Krak. Koło art. lit. „Heljon“), wyjechał dnia 15 b. m. w „dziennikarską“ podróż do Szwecji, Norwegji Finlandji. Właściwym celem podróży jest Finlandja.

WIECZORY LITERACKIE urządza co środę Klub Artystyczno-Literacki w Warszawie (hotel Polonja).

10.000 FRANKÓW przeznaczyło Ministerstwo sztuki w Belgji jako doroczną nagrodę literacką.

TEATR NARODOWY przygotowuje na najbliższe premjery komedje: Szaniawskiego p. t. „Żeglarz“ i Krzywoszewskiego p. t. „Pan minister“.

—oOo—

Ruch wydawniczy.

Z. CHWIAŁKOWSKI: „Algebra dla klasy V-tej szkół średnich“. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. — Książka jest przeznaczona na podręcznik dla klasy piątej szkół średnich. Zawiera ona badanie funkcji linjowej, dyskusję zadań 1-go stopnia, rachunek przybliżony, pojęcie liczby niewymiernej, działania na liczbach niewymiernych, trójmian kwadratowy i równania kwadratowe. Przedmioty te są podstawą kursu algebry gimnazjum wyższego. Podręcznik zawiera materjał bogaty. Wskażemy tu na starannie i przystępnie dla ucznia opracowany dział przybliżeń liczbowych i działań na nich, umożliwiający w sposób przystępny dla uczniów szkoły średniej rozwiązanie zadania o obliczeniu najkrótszym sposobem wyniku działań na liczbach przybliżonych z pewną, zgóry daną dokładnością. Zadanie to do tej pory nie było należycie traktowane w podręcznikach algebry dla uczniów szkoły średniej. Ćwiczenia i zadania, przeznaczone do rozwiązania dla ucznia, są dość trafnie dobrane. Podręcznik przystosowany jest do programu Ministerstwa W. R. i O. P.

JÓZEF WIDAJEWICZ: „Z przeszłości Buszcza“. Studjum historyczne. Poznań, Fiszer i Majewski, 1925, str. 212. Cena 8 złotych. — Pod tym skromnym tytułem gruntowna monografja szmatu ziemi kresowej w województwie tarnopolskiem. Dziś wioska, niegdyś miasto, Buszcze miało ciekawą przeszłość. Początki jego sięgają czasów Jagiełły, który obdarzył niem na prawie lennem jednego z licznych pionierów państwowości polskiej na swych rubieżach, niejakiego Jana Buszcza z wielkiego rodu Toporczyków. Z imieniem jego wiąże się nazwa osady, obdarzenie jej prawem miejskiem, powstanie miejscowego kościoła. Jest nakreślony obraz działalności królów i czynników społecznych w ugruntowaniu polskości i katolicyzmu na Rusi Czerwonej. Na tem tle nabierają wyrazu i znaczenia ogólnego archiwalnie zebrane i nader umiejętnie ułożone wiadomości ustrojowe. Idą potem dzieje dwóch rodów rycersko-kresowych: Romanowskich i Smirskich, z jednego pnia urosłych. — Metodycznie praca jest wzorową wypróbowanego w poprzednich pracach badacza ze szkoły profesora Balzera.

Mały feljeton.

Uprzejmość wschodnia.

Narody wschodnie odznaczają się niezwykle wysoko rozwiniętą uprzejmością. Do jakiego ona nieraz dochodzi stopnia, o tem świadczy bardzo wymownie następujące, prawdziwe zdarzenie: Po stłumieniu powstania Kurdów, szeik Said dostał się do niewoli i przyprowadzono go przed oblicze komendanta tureckiego. Rozpoczęła się następująca, najpoważniej prowadzona rozmowa:

Komendant: Witam pana! Jakże ze zdrowiem? Czy podróż była męcząca?

Szeik: Każda podróż nuży.

Komendant: Czy panu co dolega?

Szeik: Nie, mam się dobrze.

— A — apetyt? Czy mógłbym służyć jakąś lekką potrawą? — Dziękuję, jestem ostrożny, przestrzegam pewnych przepisów djetetycznych. — Lecz możeby dla pewności wezwać lekarza? — Nie, dziękuję, Allah dba o zdrowie nasze. Komendant do straży: Odprowadzić go — potrzebuje spokoju! Komendant miał oczywiście na myśli spokój — wiekuisty. W kilka bowiem minut później szeik został — rozstrzelany! Podczas całej rozmowy obie strony wiedziały doskonale, o co chdzi, ale wrodzona ludziom Wschodu uprzejmość nakazywała okazywać ją nawet i wśród takich okoliczności.

ANNIE V 3

Przygoda.

Dziesiąta, kwadrans na jedenastą, pół do jedenastej jedenasta! Za kilka minut nadąży pociąg z Genewy... i Lucjan!... Ta myśl poruszyła mię, że poczęłam krzyczeć, nie zaprzestając już, co sił, co głosu! Po pustych kurytarzach echo niosło moje wołanie.

Czyjeś kroki! Tak, czyjeś kroki. Umilkłam na chwilę, by posłuchać. Zawołałam raz jeszcze. Ktoś się zatrzymał; idzie dalej, śpiesznie, coraz bliżej: zakrzyknął:

— Allo! Allo! Gdzież to jest?

— Tu! tu! tu! — O każdy kąt, o wszystkie załomy odbiły się te słowa moje.

— Nie wiem! gdzie?

— Tu! Toilette pour Dames! Lux! 50 centimes. — Prawie zemdlona padłam na krzesło.

Nie bez pewnego trudu krągła klamka ustąpiła i drzwi zostały otwarte: na progu stał mój wybawca. Był nim naczelnik. Patrzył zdumiony: „Mais qu'est ce qui arrive?“

— Qu'est ce qui arrive? qu'est ce qui arrive? — Rzucam się jak furja: — Arrive że o tej porze powinnam być w Genewie na moim obiedzie zaręczynowym, a jestem tu od czterech godzin — wołam — duszę się, ginę...

— Oh, cóż za przykrość! — mówi pan zawiadowca: — wydaje mi się jednak, że pod jego blond wąsem drży powstrzymywany uśmiech. To właśnie doprowadziło mię do wybuchu.

— Niegodziwość — wołam — bezeceństwo. Proces wytoczę panu, Towarzystwu, Dyrekcji, Związkowi Szwajcarskiemu. Tak. Proces wytoczę. Nie macie prawa więzić człowieka! — Płakałam.

— Niech pani zechce wierzyć, jestem w rozpaczy, ale nie rozumiem... — pozostawiwszy drzwi otwarte obracał kilkakrotnie klamką, potem próbował kluczem, który był na zewnątrz. — Zamek funkcjonuje doskonale.

— Doskonale — powtarzam drwiąco — rzeczywiście!

Szyderczo wzruszam ramionami.

— Zupełnie dobrze funkcjonuje — mówił ze spokojem i bardzo uprzejmie — pani zechce przekonać się sama.

— Nie prawda, nie prawda — krzyczę prawie i chwyciwszy drzwi zamykam je gwałtownie. — Zamek nie funkcjonuje wcale!

Chcąc go przekonać, usiłuję otworzyć. Trochę zmięszany obraca z niepokojem klamkę, przyciąga, wstrząsa, targa. Nic. Są niewzruszone; oprą się każdej sile. — Odwrócił się i spojrzał.

— Czy pani oszalała? — rzekł, a jego oczy ciskały błyskawice — mnie i siebie tu zamknąć?

Drżałam z oburzenia.

— Proszę wyjść! — słowa ilustrowałam nakazującym ruchem ręki — proszę wyjść... pozostawić mię samą!

— Niestety, pani sama swym nierozsądkiem sprawiła, że wyjść nie mogę. — Poprzednia jego uprzejmość znikła.

— Proszę wyjść!

Mój gniew nie miał granic, a ponieważ źrenice jego ku mnie skierowane gorzały hamowaną złością, krzyknęłam jeszcze:

— Pomocy, pomocy!

Przestał na mnie zważać. Pochylił się ku otworowi klucza, badał zamek; zdecydowawszy się szybko, silnemi uderzeniami próbował drzwi nadwyrężyć. (Przyszło mi przez myśl, że gdyby tak Lucjan swemi wątłemi ramionami arystokraty usiłował podjąć się podobnej czynności, leżećby musiał w następstwie przynajmni j tydzień w łóżku). Jednak drzwi nie ustąpiły. Zawiadowca spojrzał w okół i rzuciwszy na posadzkę czerwony swój kaszkiet, uniósł w górę stolik: zakołysał nim w powietrzu, co jeno sił starczyło — rzucił. Spory stolik poszedł w kawałki, drzwi zostały nienaruszone. Tylko po ciemnym werniksie rysowała się jasna, podłużna smuga, jedyny ślad zbytecznego gwałtu.

Towarzysz mego uwięzienia oparłszy się o ścianę, z rękami w kieszeniach, przenosił swój gniewny wzrok z tych drzwi nieszczęsnych na mnie.

Siedziałam na jedynem krzesełku, stanowiącem wysepkę na oceanie rozpaczy: u moich stóp wałęsały się szczątki stołu: nie krzyczałam już; jego uniesienie podziałało na mnie uspokajająco.

Milczące moje rozżalenie wzruszyło go zapewne, bo rzekł już dosyć życzliwym głosem:

— Przykro mi ze względu na panią, rozumiem ciężkie położenie, które obecność moja jeszcze pogarsza.

Nie odpowiedziawszy pochyliłam głowę; doprawdy innego byłam zdania. Obecność ludzkiej istoty, kimkolwiekby ona była, dodała mi otuchy: chroniła od szalonego, bezrozumnego strachu, chwytającego mię niekiedy w nocy lub zupełnej samotności. Może przeciwnie, należałoby się właśnie obawiać tego nieznanego mi człowieka? Sama z nim w zamknięciu, zdala od wszelkiej pomocy. Prawdę rzekłszy, nie budził on we mnie żadnego lęku. Młody był, blondyn. Włosy, rozrzucone gwałtownymi ruchami, w złotych puklach opadły mu na czoło, jasne brwi jego też były zmarszczne i jasno blond małe wąsy nad ustami znamionowały stanowczość. Kwadratowy nieco owal twarzy zapewniał o sile charakteru, a głęboki w brodzie dołeczek łagodził tę surowość. — W wyobraźni widziałam cofniętą w tył dolną część twarzy Lucjana: pomyślałam też natychmiast, że tamten zapewne w wyższym stopniu ulega zewnętrznym wpływom; niestety wrażliwość jego na wpływ kobiecy była mi już wiadomą.

Nieznajomy, oparty o ścianę, stał bez ruchu ze założonemi po napoleońsku rękami.

Podniosłam ku jego chmurnej twarzy me oczy i pytam drżąca:

— A teraz?

— Teraz — rzekł — przyjdzie pospieszny z Genewy, a ja nie będę na mym posterunku!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA KRAKOWSKA.

Prez. Wojciechowski przyjeżdża do Zakopanego.

WEŹMIE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA SANATORJUM DLA NAUCZYCIELSTWA.

Nauczycielstwo szkół powszechnych okręgu krakowskiego zwróciło się za pośrednictwem specjalnej delegacji do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o wzięcie udziału w uroczystości poświęcenia i otwarcia Sanatorjum nauczycielskiego. Sanatorjum, ufundowane dobrowolnemi składkami nauczycielstwa, stanęło w Zakopanem, a dzień poświęcenia wyznaczono na 3 listopada b. r.

Jak się dowiadujemy, Prezydent Wojciechowski odniósł się przychylnie do prośby delegacji i według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjedzie na uroczystość do Zakopanego w dniu 2 listopada b. r. Oficjalne wiadomości w tym kierunku spodziewane są lada dzień.

Dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej ustępuje!

NA JEGO NASTĘPCĘ JEST UPATRZONY DR. KUNTZE, PREZES POLSKIEJ KOMISJI REEWAKUACYJNEJ W MOSKWIE.

Jak się dowadujemy, dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, prof. Dr. Fryderyk Papée, wniósł do Ministerstwa oświaty prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska z powodu wysłużonych lat służby.

Ustąpienie dyr. Papee'go spotyka się z żywym żalem całego świata naukowego. Dyr. Papée, profesor Uniw. Jag. i członek zwyczajny Polskiej Akademji Umiejętności, zasłynął jako jeden z najwybitniejszych historyków polskich, a liczne dzieła, jakie wydał, rozniosły jego imię daleko poza granice Państwa. W bieżącym roku obchodzi 20-lecie kierownictwa Bibljoteki Jagiellońskiej, która dzięki jego zmysłowi organizacyjnemu i szerokiej wiedzy bibljograficznej, zyskała ogromnie na urządzeniu.

Jako następca dyr. Papee'go jest wymieniany Dr. Edward Kuntze, kustosz Bibljoteki Jagiellońskiej z lat przedwojennych, a obecnie prezes Komisji reewakuacyjnej w Rosji, zasłużony wielce około wyjednania Polsce zwrotu cennych zabytków sztuki.

W jakim celu przybywa min. Rybczyński?

Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 8.20 rano przybywa do Krakowa minister robót publicznych inż. Rybczyński. Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli władz, minister uda się do okr. Dyrekcji robót publ. w Krzysztoforach, gdzie odbędzie dwugodzinną konferencję z zainteresowanymi czynnikami w sprawie budowy nowego mostu na Wiśle, oraz zabezpieczenia Krakowa od powodzi. Następnie min. Rybczyński wyruszy statkiem w górę Wisły, zwiedzi obwałowanie rzeki, a w powrotnej drodze oglądnie prace około budowy prowizorycznej kładki na Wiśle przy starym moście.

O godz. 3 po południu będzie podejmowany obiadem, wydanym przez gminę w salach Starego Teatru, poczem zwiedzi stan robót restauracyjnych na Wawelu. Minister odjedzie z Krakowa o godz. 7.30 wieczorem.

BUDOWA KŁADKI ROZPOCZĘTA.

W ostatnich dniach zostały podjęte roboty około budowy prowizorycznej kładki na Wiśle obok starego mostu. Roboty potrwają prawdopodobnie do końca grudnia b. r. i w tym czasie kładka będzie oddana do użytku publicznego. W przyszłym roku zostanie rozpoczęta budowa mostu żelaznego, a na ten cel wstawiła gmina do budżetu na rok 1926 — 500.000 złotych. Ogólne koszta budowy, w wysokości 2 i pół miljona złotych, ma pokryć w połowie miasto, a w połowie rząd.

Generał Czikiel czuje się pokrzywdzonym.

Gen. Czikiel przed wyjazdem do Stanisławowa celem odbycia 3-miesięcznej kary w twierdzy, wniósł dwa podania, które wywołały w sferach prawniczych niemałe zainteresowanie. Jedno z nich zostało skierowane do Trybunału administracyjnego z prośbą o orzeczenie, czy reskrypt ministra Sikorskiego, ustanawiający t. zw. sąd generalski, jest ważny. Jak wiadomo, sąd ten uznał winę gen. Czikla, na skutek czego gen. Czikel był zmuszony wnieść dymisję.

Drugie podanie gen. Czikla dotyczy ustalenia wysokości honorarjum jego byłego obrońcy, ob. Dr. Klimeckiego. Podanie to na rozpatrzenie przewodniczący wojskowej rozprawy o zajścia listopadowe, członek sądu najwyższego, pdpłk. Dr. Dąbrowski.

Wzrost bezrobocia w województwie krakowskiem.

Z POŚRÓD 9.300 BEZROBOTNYCH W WOJEWÓDZTWIE PRZYPADA NA KRAKÓW 2.500.

Liczba bezrobotnych na terenie województwa krakowskiego wzrosła we wrześniu b. r. w stosunku do sierpnia o 1.000 osób. Z pośród 9.300 bezrobotnych, zarejestrowanych w ubiegłym miesiącu, najwięcej przypada na górników (z górą 3.000), dalej na robotników budowlanych (1.000), metalowców (1.000), pracowników umysłowych (700), ceramicznych 400 i t. d. Większe redukcje robotników zaznaczyły się w kopalniach węgla, oraz w fabrykach w Chrzanowie i Trzebini.

Miasto Kraków liczy 2.500 bezrobotnych, t. j. o 200 więcej jak w sierpniu. Najwięcej jest bezrobotnych pracowników umysłowych, bo przeszło 700, dalej robotników budowlanych 460, metalowców 88 i t. d.

Z zapomóg rządowych korzysta w mieście z górą 100 bezrobotnych. Zaznaczyć należy, że sytuacja w przemyśle jest nadal ciężka; zarządy fabryk skarżą się na małe zamówienia i niedogodne warunki kredytowe, uniemożliwiające normalne życie gospodarcze.

Dlaczego zmieniono cennik tytoniowy?

Dziennik Ustaw z dn. 14 b. m. ogłosił nowy cennik wyrobów tytoniowych. Zachowuje on dotychczasowe ceny dla droższych cygar, podnosząc ceny w 4-ch grupach najtańszych na 10, 12, 14 i 17 groszy za sztukę. Podniesiono cenę bardziej używanych papierosów tanich: „Płaskie“ na 3½ gr., „Caporal“ na 2½ gr., „Aromatica“, „Radio“ i „Wisła“ na 2 gr., oraz „Sokół“ i „Wanda“ na 1½ gr. za sztukę. Dalej obniżono cenę mniej używanych gatunków papierosów, jak następuje: „Kalif“ na 6 groszy, „Optima“ na 5 gr., „Five o'clock“ i „Morus“ na 4 gr., „Medjum“ na 3½ gr., „Beduin“, „Pogoń“, „Delice“, „Laferme“, „Mery“, „Non plus ultra“ i „Sejmowe“ na 2½ gr., „Cowboy“, „Giewont“, „Grubas“ i „Sefer-Pasza“ na 2 gr., wreszcie „Lech“, „Witold“ i „Arax“ na 1½ gr. Ceny na inne papierosy pozostają niezmienione. Poza tem podwyższono cenę najtańszych gatunków tytoniu do papierosów: „Machorka“ na 8 zł., „krajowy“ na 4.50, „Żyłka“ na 6 zł., tytoń do fajki „Presówka“ na 6 zł. za 1 kg. Podniesiono również wydatnie ceny tabaki.

Jak z powyższego wynika, ostatnia podwyżka cen wyrobów tytoniowych dotknęła wyłącznie gatunki niższe i średnie, palone przeważnie przez ludność wiejską i robotniczą. Nie obniżono natomiast wyśrubowanej ceny takich marek papierosów, jak „Klub“, „Ergo“ i „Maden“, których jakość niezbyt wysoka nie usprawiedliwia wysokich cen dotychczasowych. Wreszcie z różnych źródeł otrzymujemy skargi, że jeden i ten sam gatunek papierosów posiada inny smak i wartość, gdyż poszczególne fabryki monopolowe nie starają się wytworzyć jednolitych marek. Ministerstwo skarbu nie wyjaśniło dotychczas powodów ostatniej podwyżki ceny wyrobów tytoniowych.

Kraków, 18 października.

Niedziela 18: św. Łukasza.
Poniedziałek 19: św. Piotra z Alkantary.
Poniedziałek 19: wschód słońca o godz. 6.33, zachód o godz. 16.56.

AKADEMJA KU CZCI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS po raz wtóry odbędzie się w krużgankach OO. Dominikanów w dniu 20 b. m., we wtorek, o godz. 7 i pół wieczorem, a to z powodu, że wielki napływ publiczności na I. Akademję uniemożliwił wielu wzięcie w niej udziału. Program wysoce artystyczny, pozostaje niezmieniony.

INAUGURACJA MARJAŃSKICH SODALICYJ AKADEMICKICH odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 7 wieczór. Na program złożą się: zagajenie, powitanie gości, oraz referaty p. Langerównej i p. Świeckiego.

OBECNA WYSTAWA OBRAZÓW W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim potrwa jeszcze tylko kilka dni. Wielką atrakcją tej wystawy stały się świetne miniatury K. Dąbrowskiej, wyobrażające aktorów i aktorki teatrów warszawskich. Poza tem dużą salę wypełniają obrazy Kaspra Pochwalskiego. Inne sale zajęły dzieła: Jabłońskiego, Müllera, J. Pochwalskiego, Rudzkiej, Soldingera i wielu innych. Obrazy na następną wystawę należy nadsyłać do wtorku 20 b. m.

O ODPOWIEDNIĄ REPREZENTACJĘ RZEMIOSŁA W RADZIE MIEJSKIEJ. Wczoraj w południe przybyła do Prezydjum miasta delegacja 42 cechów rękodzielniczych z prezesem Izby rękodzielniczej, p. Kosobudzkim na czele, domagając się zapewnienia rzemiosłu krakowskiemu odpowiedniego przedstawicielstwa w grupie centrum nowej Rady miejskiej. Chodzi tu o uzyskanie mandatów, z jakich zrezygnowały większe stronnictwa, t. j. z 4 mandatów ósemki, 3 mandatów socjalistycznych i 2 mandatów żydowskich.

WALKA Z JAGLICĄ. Polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom, prowadzący Zakłady leczniczo-wychowawcze dzieci chorych na jaglicę, apeluje do samorządów, aby przyszły z pomocą zarządowi tych zakładów przez wstawienie do budżetów gminnych odpowiednich funduszów na cele walki z jaglicą.

ZNOWU ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM. Wczoraj rano na ul. Długiej nastąpiło zderzenie tramwaju z wozem towarowym. Skutkiem zderzenia woźnica zaprzęgu, Joachim Baster, został ciężko zraniony. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala.

OPRYSZEK RZUCA SIĘ NA POLICJANTA. Wczoraj wieczorem aresztował policjant na plantach obok ul. św. Krzyża 24-letniego Karola Chwastka poszukiwanego od dłuższego czasu przez organa śledcze za różne przestępstwa. W chwili aresztowania Chwastek rzucił się na policjanta, który wyjął momentalnie rewolwer i strzelił do opryszka. Strzał chybił. Przy pomocy nadbiegłych posterunkowych Chwąstek został odprowadzony do aresztów.

WYPADEK W FABRYCE. Lekarz Pogotowia ratunkowego interwenjował wczoraj rano w garbarni na Ludwinowie, gdzie robotnik Leon Bieleń został pochwycony przez pas transmisyjny i doznał zwichnięcia w lewym stawie biodrowym i licznych obrażeń na całem ciele. — Rannego przewiózł lekarz w groźnym stanie do szpitala.

POTRĄCONY PRZEZ POCIĄG. Do Krakowa przywieziono wczoraj 41-letniego Sylwestra Komorowskiego, robotnika kolejowego, który podczas zamiatania stacji w Bierzanowie, został potrącony przez pociąg. Komorowski odniósł dwie ciężkie rany na głowie.

ZOSTAŁA PCHNIĘTA NOŻEM przez jakiegoś osobnika p. Helena Janosińska, w chwili, gdy przechodziła przez plac Nowy. Ranną opatrzył lekarz Pogotowia.

Zawiadomienia i komunikaty.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. Cieszące się niezwykłem powodzeniem bajki dla dzieci, będą urządzone staraniem Koła VI. T. S. L. w sali Muzeum Przemysłowego ul. Smoleńsk 9, w niedzielę 18 b. m. o godz. 4 i 6 wieczór (2 programy). Wstęp 50 groszy. Program zatwierdzony przez Kuratorjum.

STARANIEM „ALLIANCE FRANCAISE“ wygłosi prof. B. Hamel odczyt p. t.: „Un parallele-France et Bourget“, we wtorek 20 b. m o godz. 6 wieczór w sali IV. gimnazjum przy ul. Krupniczej 2. — Wstęp bezpłatny.

FAKTUROWANIE ZŁOTYCH W ZŁOCIE LUB OBCYCH WALUTACH. Odczyt na ten temat odbędzie się staraniem Związku przemysłowców we środę 21 b. m. o godz. 6 wieczór w wielkiej sali Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie. — Goście mile widziani.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela: po południu: „Obrona Częstochowy“, wieczór „Zmartwienia Pana Hamelbeina“.

Poniedziałek: „Zmartwienie pana Hamelbeina“.

Wtorek: Po poł. „Obrona Częstochowy“ (VIII szkolne); wieczorem „Zmartwienia pana Hamelbeina“.

Środa: „Codziennie o piątej“.

Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. po cenach całkiem zniżonych „Biedna dziewczyna“; wieczorem po cenach całkiem zniżonych „Hrabina Marica“.

Poniedziałek 19 b. m. teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

Repertaur „Bagateli“.

Niedziela: Po poł. „Potasz i Perlmutter“, wieczorem występ Niewiarowskiej.

Poniedziałek: „Krzyk za dzieckiem“.

Wtorek: „Rubikon“.

Środa: „Krzyk za dzieckiem“.

WANDA: „Piekielna jazda“.
UCIECHA: „Expres miłości“.
WARSZAWA: „Człowiek na komecie“.
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy“.
SZTUKA: „Głosy samobójców“.
PROMIEŃ: Zakończenie filmu: „Dr Mabuse“, dramat sensacyjny 10 aktów.
REDUTA: „Miłość w Prerjach“.

OPERETKA NOWOŚCI. W poniedziałek 19 b. m. z powodu generalnej próby teatr zamknięty. We wtorek oryginalna operetka Jaschy „Rewanż“. W środę 21 b. m. senzacyjna operetka Gilberta „Kochanka premjerowa“, którą dyrekcja przygotowała z całym przepychem wystawy; nadto oryginalne produkcje taneczne oraz „najnowsze mody paryskie“. Główne role grają: pp. Czernekówna, Halmirska, Józefowicz, Romaniszyn, Stefański, Orliński i in. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Piotrowskiego. Reżyser dyr. Pilarski, kapelmistrz Rapacki.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Cracovia—Victoria Žižkov 1:3 (0:0).

Sobotni match Cracovii z Victorią Žižkov skończył się porażką krakowskiej drużyny w stosunku 3:1 (0:0). Cracovia do pauzy nie wykorzystała dogodnych momentów. Wszystkie strzały chwytał znakomity bramkarz czeski. Po pauzie zapanowała nad grą Victoria-Žižkov. Szumiec przepuścił dość niezgrabnie trzeciego goala. Cracovia grała bez zbytniego wysiłku, rezerwując siły na match dzisiejszy. Strzałom jej graczy towarzyszył wyraźny pech. Najlepszymi na boisku byli: z Cracovii Zastawniak i Chruściński, z Czechów bramkarz i Jelinek (lewoskrzydłowy). Esjot.

Cracovia—Victoria Žižkov. Zawody piłkarskie Cracovii wzbudziły w szerokich kołach publiczności sportowej ogromne zainteresowanie zupełnie zrozumiałe zresztą zarówno ze względu na Victorię Žižkov, drużynę o europejskiej sławie, nieustępującą co do poziomu gry najlepszym drużynom kontynentalnym, jak i ze względu na dłuższą nieobecność w Krakowie graczy Cracovii i związany z tem brak pierwszorzędnych zawodów piłkarskich.

Zarówno Cracovia, jak i Victoria Žižkov wystąpią w obydwu dniach w pełnych składach, przyczem w Victorji grać będą słynni gracze reprezentacyjni Czechosłowacji, jak: Jelinek, Hojer, Carvan, Zenisek i inni. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Victoria-Žižkov, która tylekroć triumfowała nad Slavią, Spartą i innemi przodującemi drużynami środkowej Europy, wychodziła ze wszystkich dotychczasowych spotkań z Cracovią pokonana.

Początek zawodów w niedzielę punktualnie o godz. 2.45 po południu.

Zwierzyniecki K. S.—Wisła. W pierwszem spotkaniu o puhar Polski natrafiła Wisła na bardzo groźnego przeciwnika, znakomicie nadającego się do tego rodzaju rogrywek, w których nietylko umiejętność, ale przedewszystkiem siła i chęci drużyny decydują o zwycięstwie. Interesujące to spotkanie odbędzie się dziś o godz. 3 po południu na boisku Wisły. Ceny biletów: trybuna zł. 1.50, wstęp 1 zł., studencki 70 gr.

Makkabi I—Wawel I. Zawody o puhar K. Z. O. P. N. odbędą się w niedzielę 18 b. m. o godz. 11 przed południem na boisku Cracovii.

Jutrzenka I—Krowodrza grają z sobą o puhar P. Z. P. N. 18 b. m. o godz. 2.30 po południu na boisku 20 p. p. w Krakowie.

Jutrzenka II—Wisła II. Finałowe zawody o nagrodę K. Z. O. P. N. dla zwycięzcy w rozgrywkach rezerw odbędą się w niedzielę 18 b. m. przed południem o godz. 10.30, na boisku Wisły.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Tomasz Konarzewski, mistrz Polski w boksie wagi ciężkiej, zgłosił się jako poborowy do wojska. Przydzielono go do szwadronu przybocznego Pana Prezydenta.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

DOWCIP ZAGRANICZNY.

W klubie.

A: Czy moje opowieści nie nudzą? Któraż to już godzina?

B: Niech pan zajrzy, w przedpokoju jest... Kalendarz. (Punch, London).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.